OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.



NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
Cena insertów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden
Od cala
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy 20.00 / na drugiej i trzeciej stronicy 10.00 / na czwartej stronicy 15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 8. Chicago, Illinois, Czwartek 22-go Lutego, 1894 roku. Rok 22.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Z Berlina donoszą 14-go lutego: Wciąż jeszcze nadchodzą wiadomości o stracie żyć ludzkich i własności podczas ostatniej burzy.

W Radeberg zrzucił wiatr rusztunek, na którym się znajdowało kilkunastu robotników, z których 4 zostało zabitych a inni doznali niebezpiecznych nadwerężeń.

W Penzlinie został obalony dom, i wszyscy jego mieszkańcy zostali pogrzebani w rozwaliskach. Z pod nich wydobyto martwe ciała dzieci.

W Rinkelu został obalony wielki komin fabryki pieców i szkła. Trzy osoby zostały zabite przez cegły na nich spadające.

— W Królewcu w Prusach Wschodnich wezbrała woda w rzece i zalała wielką część miasta.

Jeden podoficer i trzy inne osoby utonęły.

— W Harburg zostało kilka domów spustoszonych przez burzę i kilkanaście osób utraciło życie.

* * *

Słynny niemiecki artysta na fortepianie Hans von Buelow umarł 18-go lutego w Cairo w Egipcie.

* * *

Z Rio de Janeiro donoszą 14-go lutego: Stan przywódzcy powstańców admirała da Gama, który w piątek podczas bitwy w Armacas został raniony przez kulę w szyję i ramiona, jest bardzo krytycznym.

* * *

Papież pozwoli biskupowi w Versailles w Francyi wystawić suknię Chrystusa podczas nabożeństwa majowego. Relikwia znajduje się w Argenteuil. Pozwoleństwo zostało udzielone pod warunkiem, że w listach zapraszających na tę uroczystość, nie ma być umieszczone twierdzenie, że suknia ta jest szatą niemającą szwu, która się znajduje w Trewirze.

* * *

Podczas ostatnich rozruchów w Yusgat zabili Turcy 125, i poranili 350 Ormian.

* * *

W mieście Mexico są na porządku dziennym samobójstwa młodych ludzi obojga płci. Nieszczęśliwa miłość jest bezwyjątkowo przyczyną samobójstw.

* * *

Cesarz niemiecki podczas ostatniej uczty, która się odbyła u kanclerza Capriwi'ego, oświadczył między innemi, że potrzeba zaopatrzyć Niemcy w sieć kanałów, aby módz korzystnie współzawodniczyć z kolejami.

—Burza, która się niedawno srożyła nad Północnemi Niemcami, spowodowała wielką utratę żyć ludzkich. Sześć łodzi rybackich z Rinderost małej wsi położonej nad Bałtykiem zatonęły wraz z wszystkimi rybakami w nich się znajdującymi. W Elbie zatonęło 80 statków różnego rodzaju. Z Altona donoszą, że tam utonęło jedenaście osób. W lasach w pobliżu miejscowości Ziegenort w Pomeranii zostało ośm leśniczych zabitych przez obalające się drzewa.

— W Kassel zniszczył pożar 28 domów. Mnóstwo ludzi znalazło śmierć w płomieniach. W Leobschuetz na Szlązku spłonęło w środę 19 domów, pomiedzy nimi rezydencya właściciela dóbr Reisch'a, który wraz z trzema dziećmi znalazł śmierć w płomieniach.

— W berlińskiej Izbie posłów stawili Rickert i Groeber wniosek, aby w Niemczech zaprowadzono austryacki system głosowania. Wniosek został przyjęty większością głosów.

* * *

Wszyscy redaktorzy warszawskiego „Głosu" i jeszcze jednego czasopisma zostali uwięzionymi. W ostatnich dniach odbywały się w Warszawie liczne rewizye domów, ponieważ odkryto daleko rozpowszechnione stowarzyszenie nihilistyczne.

Uwięziono kilku kapłanów katolickich pod oskarżeniem, że stoją na czele ruchu oswobodzenia Polski. Biskupowi Kalińskiemu zatrzymano pensyę.

Powiadają, że i wiele innych miast w Polsce należy do spisku. W Kielcach znalazła policya przy rewizyi seminaryum i gimnazyum mnóstwo pism ulotnych, w których młodzież kraju zostaje pobudzaną do oswobodzenia ojczyzny z pod jarzma rosyjskiego.

* * *

Z Paryża donoszą 14-go lutego: W bramie banku „Banque de la Societé Nationale" znaleziono dzisiaj rano bombę.

— Okazało się, że anarchista, który rzucił bombę do kawiarni hotelu Terminus przy dworcu kolei Lazare nie nazywa się Leon Bréton, lecz Emile Henri. Urodził się 7-go września w Barcelonie w Hiszpanii i w ostatnich czasach bawił w Anglii. Henri jest bardzo wykształconym człowiekiem; ojciec jego był pułkownikiem w komunie francuzkiej; po jej upadku udał się do Hiszpanii, gdzie umarł. Po jego śmierci wróciła wdowa z dwoma synami do Francyi i założyła handel korzenny w Brevannes, 19 mil od Paryża, który do dziś dnia utrzymuje.

— W Rue St. Roche znaleziono w środę wieczorem pudełko blaszane, które zawierało maszynę piekielną.

* * *

Cesarz niemiecki zgodził się na propozycyę ministra wojny, aby pakunki żołnierzy pieszych zostały zmniejszone o 14 funtów każdy.

— Przywódzca berlińskich anarchistów Werner, który został skazany na 6 miesięcy więzienia ubiegł do Londynu zkąd chce się udać do Ameryki. Wskutek ucieczki Wernera rozwiązało się stowarzyszenie anarchistów w Niemczech.

* * *

„Nowoje Wremia" powiada w artykule, którego autorem ma być minister rosyjskich finansów Dr. Witte, a który to artykuł ma zadać kłam artykułom, które się ukazały w innych czasopismach, że ani Meline'go wniosek odnoszący się do zboża, ani też rosyjsko-niemiecki traktat handlowy nie wywierają najmniejszego wpływu na przyjaźń francuzko-rosyjską. Ta ostatnia jest czysto polityczną, z którą kwestye ekonomiczne nie mają nic do czynienia.

—Z Samary w Rosyi donoszą, że na linii kolejowej Samara-Zlatusk wydarzyło się w pobliżu Jolan wielkie nieszczęście. Dwa parowce i 12 wagonów zostało potrzaskanych, 18 ludzi zabitych i bardzo wielu pokaleczonych.

* * *

Donoszą, że żółta febra grasująca w Rio de Janeiro przeniosła się na eskadry mocarstw zagranicznych. Na amerykańskich okrętach wojennych umarło już kilka marynarzy, a inni są obłożnymi na tę zarazę. Amerykański admirał dał krzyżowcom „Newark" i „Detroit" rozkaz opuszczenia portu podczas trwania żółtej febry.

Powstańcy brazylijscy, którzy mieli udać się do Sao Paulo, dostali niespodzianie rozkaz udania się lądem do Rio de Janeiro, aby zająć tył wojska prezydenta Peixotto.

* * *

Kanadyjski parowiec „Empress of China" przywiózł z Chin następującą wiadomość: W Oh-Kuklu w Mongolii, tuż nad granicą syberyjską wydarzyły się silne trzęsienia ziemi, wskutek których cała okolica została zamienioną w pustynię; setki ludzi utraciły życie.

— W Soochow zniszczył pożar 1500 budynków, pomiędzy nimi 100 składów i fabryk.

W Shinagawa powstał pożar w domu nierządnic, wskutek czego 815 budynków, włącznie stacyi policyjnej i ratusza, stały się pastwą płomieni. Trzy kobiety znalazły śmierć w płomieniach i wiele innych osób zostało poparzonych lub pokaleczonych.

* * *

Watykan odmówił rządowi niemieckiemu, aby użył swego wpływu na członków Centrum niemieckiego Sejmu na korzyść niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego.

Z Rzymu donoszą 15-go lutego: Kościół świętego Joachima wybudowany przez papieża Leona XIII został dzisiaj uroczyście poświęcony. Ceremonii dopełnił kardynał Parrochi; obecnymi byli dyplomaci uwierzytelnieni u Watykanu, wielu kardynałów i biskupów i mnóstwo wiernych.

* * *

Z wiarogodnego źródła donoszą, że większa część anarchistów ma życie zabezpieczone na wysokie sumy. Police są wystawione na nazwiska, pewnych na to zamianowanych „towarzyszy", którzy sumy odebrane używają na rozszerzenie anarchizmu. Życie Emila Henri było zabezpieczone na $40,000, z których połowę otrzyma jego matka, a połowę agitatorzy anarchistyczni.

* * *

Z Kilonii w Niemczech donoszą 16-go lutego: Podczas wycieczki na próbę parowca wojennego „Brandenburg" rozleciał się jeden z kotłów parowych wskutek czego 45 ludzi zostało zabitych i bardzo wielu pokaleczonych. Pomiędzy zabitymi znajduje się trzech nadinżynierów, którzy mieli zdać sprawę ile presyi nowe kotły mogą wytrzymać. Większa część ciał była przez gorącą parę tak straszliwie poparzoną, iż pojedynczych trupów nie było można rozpoznać. 5 holowników przywlekło do lądu uszkodzony statek wojenny.

— Podczas burzy, która kilka dni temu nawiedziła północne Niemcy została także spustoszona szkoła w Zuckers w Pomeranii. Było to podczas nauki. Jedenaście dzieci zostało zabitych i bardzo wielu pokaleczonych.

W ogóle utraciło przez burzę w Niemczech 20 ludzi życie a 400 odniosło pokaleczenia. W samym Berlinie wynosi szkoda przez burzę wyrządzoną 100,000 marek.

* * *

Z Paryża donoszą 16-go lutego: Oddział policyi strzeże banku Rothschildów. Na bramach banku znaleziono bowiem poprzylepiane plakaty, że w banku odbędzie się posiedzenie anarchistów. Anarchistom znającym rzemiosło ślusarskie radzono także w plakatach, aby przynieśli ze sobą ich narzędzia na przypadek, gdyby szafy od pieniędzy w banku miały być zamknięte.

Wczoraj wieczorem strzeżono także „Elisee", mieszkanie prezydenta Carnota, który urządził bal. Wpuszczano tylko tych, którzy okazywali swe bilety.

Przyjaciele uwięzionego dynamiciarza Emila Henri spalili wszystkie jego papiery, aby nie wpadły w ręce policyi. W jego mieszkaniu w przedmieściu Belleville, znaleziono tylko mnóstwo rur miedzianych i różne chemikalie.

* * *

Z Quenstown w Irlandyi donoszą 16-go lutego, że parowiec „Paris", mający płynąć do Nowego Yorku, musiał się wrócić ponieważ podczas burzy złamał się jego ster. Parowiec „Berlin" miał zabrać pasażerów parowca Paris.

* * *

Z Londynu donoszą, że anarchista Bourdin, który przez niejaki czas bawił także w Detroit, Mich., chciał się w czwartek udać do Greenwich parku, aby wysadzić w powietrze tam się znajdujące „obserwatorium". W drodze potknął się i padł wskutek czego nastąpiła eksplozya materyi rozsadzającej którą miał przy sobie, a ciało jego zostało zupełnie rozszarpane.

— W budynku „Autonomie klubu" w Londynie uwięziła policya w piątek 80 anarchistów, po większej części Niemców, Czechów i Hollandczyków. Znaleziono tam także mnóstwo odezw drukowanych na czerwonym papierze, które miały nagłówek: Mort a Carnot (Śmierć Carnotowi).

* * *

Rząd francuzki robi przygotowania, aby zapobiedz powrotowi anarchistów, którzy podczas ostatnich dwóch lat opuścili Francyę.

Straż nad granicą francuzką naprzeciw miejscowości Ferrieres zmusiła w piątek do powrotu anarchistów, którzy zostali wydaleni z Szwajcaryi.

* * *

Z Rio de Janeiro donoszą 16-go lutego: Kapitan austryackiego okrętu wojennego znajdującego się w tym porcie umarł wczoraj na żółtą febrę. Na okręcie znajduje się jeszcze kilka ludzi chorych na tę zarazę. Żółta febra wybuchła także na portugalskim okręcie wojennym „Racer". Amerykańska eskadra komunikuje tylko z wybrzeżem za pomocą najętego holownika.

— Majtkowie admirała da Gama zabrali broń i amunicyę w Fort Armacas.

* * *

Z Helsinfoers donoszą, że od wybrzeża Ingermannland'u (w Rosyi) oderwała się wielka kra lodu, na której się znajdowało 500 rybaków z ich żonami i dziećmi, i popłynęła na morze. Nieszczęśliwym zostanie przesłana żywność, ubiory i opał, i możliwem jest, że będzie można ich ocalić.

* * *

Przed sędzią policyjnym w Paryżu stanęli w sobotę razem anarchiści Henri i Bernard. Każdemu z nich powiedziano, że drugi wyznał wszystko, co wiedział, wskutek czego powstała gwałtowna scena. Każdy zarzucał drugiemu zdradę, a podczas ich sporu i wskutek niego dowiedziała się policya o różnych ważnych sprawach.

* * *

W Brukseli odkryto w sobotę w różnych miejscach, a zwłaszcza w jednym z tamtejszych pierwszorzędnych hoteli bomby szklanne napełnione eksplodującym płynem.

* * *

Z Pass Fundo w Brazylii donoszą o znacznem zwycięztwie wojska rządowego, tworzącego załogę powyższej miejscowości, którą dowodził pułkownik Santos. Powstańcy, których było 1500, utracili 400 ludzi, reszta została rozproszoną; 16 żołnierzy rządowych padło tylko.

W stanie Sao Paulo powstańcy odnieśli wszędzie zwycięztwo i udali się w drogę do Rio de Janeiro.

* * *

Sąd wojenny w Massa di Carrara w Włoszech skazał 7 ludzi, którzy brali udział w niedawnych rozruchach. Czterech z oskarżonych należało do stowarzyszenia „Mala vita" i podburzało innych do buntu. Carlo Gattini były zbrodniarz i naczelnik bandy został skazany na 25 lat a jego porucznik Pietro Gattini na 12 lat samotnego więzienia. Inni członkowie bandy zostali skazani od trzech miesięcy do 5 lat więzienia.

* * *

Z Rzymu donoszą 17-go lutego: Kardynałowie Parrochi i San Felice przewodniczyli ostatniej sesyi kongresu włoskich katolików. Tysiące osób było obecnych. Uchwalono utrzymywać jak największą karność pomiędzy katolikami i pomagać wieśniakom przez zakładanie banków włościańskich. Powzięto także uchwały, że nauka religii ma zostać zaprowadzoną w szkołach publicznych.

* * *

Z Madrytu donoszą, że grupy uzbrojonych mieszkańców skał rozłożyły się obozem w pobliżu Melilla w Marocco i usiłują wywołać powstanie, ponieważ się obawiają, że sułtan surowo z nimi postąpi za ich napady na Hiszpanów. Położenie ma być badzo krytycznem.

* * *

Z Rzymu donoszą 18-go lutego: Dzisiaj zakończyła się uroczystość jubileuszu papieża, solenną sumą celebrowaną przez niego przy wielkim ołtarzu w bazylice św. Piotra znajdującym się pod kupolą. 50,000 ludzi przybyło na nabożeństwo; pomiędzy nimi znajdowali się na trybunach nad wielkim ołtarzem zastępcy dyplomatyczni, szlachta rzymska i najwybitniejsi zastępcy religijnych zakonów. Po sumie zaintonował papież „Te Deum" poczem udzielił wszystkim błogosławieństwa. — Wieczorem zostało całe prawie miasto illuminowane.

W Paryżu znaleziono na schodach prowadzących do stacyi policyjnej w Rue de Temple bombę podobną do tych, jakich używali Vaillant i Henri. Ten ostatni wydał policyi nazwiska niektórych z jego towarzyszy, których uwięzienie jest tylko kwestyą czasu.

* * *

Londyński czasopismo „News" dowiaduje się z Odessy, że w przeszłym tygodniu uwięziono tam 17 osób, pomiędzy niemi kilku oficerów floty. Znaleziono u nich pisma rewolucyjne i inne kompromitujące dokumenta. W Charkowie uwięziono także wielu ludzi.

Sylwetki polsko-amerykańskie.

(Nadesłane.)

Zowią go baronem, o! i wielkim panem,
To też dziś gdyby paw, chodzi napuszony,
Niestety w istocie — jest on próżnym dzbanem,
Do tego glinianym, który jest stłuczony...
Zasłynął z dobrodziejstw i sypie dolary,
Nie znajdziesz w nim jednak serca ni sumienia,
Nie znajdziesz miłości ojczyzny i wiary,
Bo wszystko co robi — dla chwały imienia
Drugi patryotą nazywać się każe,
Miną pokazuje jakby prał Moskali!
Życie nawet gotów poświęcić w ofierze...,
Lecz tylko tych wszystkich co mu zaufali...
W starym kraju wieprze — czy też pasał krowy,
Tutaj — ma marszałka i prezesa miano,
Wiwat Ameryka! niech on będzie zdrowy!
Tylko takich ludzi niechby nam dawano!...
Nieraz opowiadał, że dostawał basy...
Za swe niedołęztwo lub figielki młode,
Ale teraz inne już nastały czasy,
Teraz już nie pasie — ale doi trzodę!..
Inny patryota z latającem okiem,
Co chociaż ci w oczy nie spogląda śmiało,
Ale dobrze widzi co się dzieje bokiem,
I myśli — kogoby oszukać się dało!..
Zręczny to majsterek ze swych sprawek znany,
Zawsze był on bielszy od śniegu w Chicago,
I nigdy za rączkę nie był przyłapany,
Jest mu bardzo dobrze, chociaż żyje blagą!...
Inny chciałby fruwać po polskim Parnasie,
Darmo się sztukuje skrzydłami bociana...
Pływaj!... lepiej pływaj!... ty polski kalhasie,
Co chcesz być cnotliwym w skórze szarlatana?...
O! nie sięgać tobie ponad gwiazdy, słońca,
Bo kretem zostaniesz, jak twa dusza czarna...
Z twych myśli nie wstanie myśl szczera gorąca...
Lecz blagą bezmyślną — twa idea marna!
Z dala od surduta!!... woła jeden drugi!
Choć sam w nim jak małpa chodzi wystrojona,
I to są rodacy, których szereg długi?...
To od nich Ojczyzna ma być wybawiona?!...
O! jest ich tysiące — co z prawdy pozorem,
Głoszą się wiernymi synami Ojczyzny,
Co chcą być przykładem i Polaków wzorem,
Choć nie mają w sercu — ni na ciele blizny..
Chociaż nikt w ich rodzie, ani oni sami,
Nigdy nie cierpieli za naród lub wiarę!...
Chociaż się nie starli nigdy z Moskalami,
Byli obojętni na swe prawa stare!..
Jedynem pragnieniem, szczęściem i marzeniem...
Jedyną ich wiarą, ojczyzną, rodziną...
Oto dolar zimny!... A precz ze sumieniem!
Inni im przeciwni — niechaj marnie zginą!

Piorun.

Od Tow. Samokształ. się Polek.

W czasie postu cicho wśród Polonii, nie ma balów, ni teatrów, myśli nierozrywane zabawami mogą zwrócić się do rzeczy poważniejszych kształcących.

Istniejące już od kilku miesięcy Tow. Samoksz. się Polek umyśliło urządzić w tym czasie zamiast zwykłych niedzielnych posiedzeń w swoim kółku, trzy wieczorki dla szerszej publiczności.

Ponieważ wieczorki tego rodzaju, aby kształciły i pouczały w sposób łatwy powinny dawać publiczności, rzeczy poważne w połączeniu z lżejszemi, przeto tow. urządzające umyśliło urządzić odczyt z deklamacyami i muzyką. Korzystając z sympatycznego wrażenia, jakie wywarła na słuchaczy mowa p. Broela na obchodzie styczniowym, tow. postarało się o odczyt historyczny tegoż samego prelegenta.

P. Broel mówić będzie o synach naszej biednej ojczyzny, którzy po krwawem rozdarciu rodzinnego domu, gromadnie z bronią w ręku, opuszczali kraj, aby i po za jego granicami walczyć z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła" na ustach. Odczyt będzie traktował o „Legionach Polskich za granicą". Artystyczny, sposób w jaki p. Broel przygotowuje swe prace i znajomość historyi jaką się odznacza, powinny ściągnąć szersze koło słuchaczy, których dzieje porozbiorowe naszej Ojczyzny żywiej obchodzą.

W wieczorku weźmie również udział Dra. Laude, niedawno u nas występująca muzyczka, która pomimo to, już potrafiła zyskać sobie sympatyą publiczności. Mile ożywi zebranie parę deklamacyj poważniejszych i humorystycznych.

Wieczorek odbędzie się w niedzielę 25 lutego w gmachu Sokołów czeskich w hali dolnej o godz. 7-mej wiecz. Jednorazowy wstęp wynosi 15c., połowę czystego zysku tow. przeznacza na szpital polski.

Biletów dostać można w redakcyach pism jako też w restauracyach Modrzewskiego na Noble ul., Daugla na Milwaukee av. i w aptekach Bardońskiego, Xelowskiego i Butkiewicza. Następne wieczorki odbędą się 4go i 11go przyszłego miesiąca program ich będzie ogłoszony w odpowiednim czasie.

O liczny współudział uprasza

Komitet.

Francuzi w Timbuktu.

Francuzi zajęli kilk tygodni temu Timbuktu, lecz to im wyszło na złe, bo dowódzca oddziału, który obsadził to miasto, pułkownik Bonnier, został z znaczną częścią jego oddziału napadnięty przez Tuaregów i doznał porażki; on i jego oddział zostali wycięci w pień. nie można tego twierdzić na pewno, lecz rzeczą prawdopodobną jest, że podobny los spotka Francuzów pozostałych w Timbuktu.

Rzeź kilkuset francuzkich żołnierzy podczas wycieczki wojennej w Afryce nie zainteresowałaby może bardzo świat cały, gdyby z tym wypadkiem nie łączyłoby się przypuszczenie, że Francya nie puści tej porażki płazem, a że wynikiem będzie taka sama awantura, jaka się wydarzyła w Tonkinie. Z tym łączy się także sposobność już dawno przez Francyę oczekiwana przybliżenia jej posiadłości nad rzeką Senegal do jej własności nad morzem śródziemnem i posunięcia się ku krajom położonym nad jeziorem Tszad.

Ktobykolwiek wziął mapę Afryki do ręki, spostrzeże, że Timbuktu leży nad północnem zgięciem rzeki Niger i tylko o 400 mil od wschodu granicy obszaru francuzkiego położonego nad rzeką Senegal. Zarazem znajdujemy na północ od Timbuktu oazy, Aranan, Mebruk, Tandeni, Bel Abbas i Tuat, z których ostatnia nie jest zbyt odległą od Algeryi i cesarstwa Marocco. Ztąd można sobie wyobrazić, że Timbuktu jest punktem końcowym drogi karawanowej i handlowej, która przez te oazy prowadzi do Marocco i Algieru. Historya Timbuktu rozpoczyna się od r. 1100 po Chrystusie, ztąd jest znaną żegluga po rzece Niger, i dla tego była ta miejscowość niezawodnie zawsze znacznem miastem handlowem i pozostanie niem, wskutek czego posiadanie go jest pożądaniem przez każde mocarstwo kolonialne w Afryce.

Lecz stałe zajęcie tego miasta nie będzie rzeczą bardzo łatwą. Timbuktu jest wprawdzie miastem nezależnem, lecz zarazem jest siedzibą najbardziej wkorzenionego muzułmańskiego fanatyzmu i uchodzi także za miasto święte, które jest celem pobożnych mahometańskich pielgrzymów z dalekich krajów. A w pobliżu mieszkają Tuareg'owie, najbardziej wojownicze z wszystkich dzisiejszych berberyjskich plemion, które też zadało Francuzom porażkę, o której wyżej wspomniano, — dalej mieszkają tam także wojowniczy i fanatyczni Fulbe, którzy licząc 8 milionów dusz, są panującą klasą w tych okolicach. Francya więc będzie musiała użyć o wiele większych zasobów pieniężnych i więcej wojska, niż dotychczas, jeżeli zechce podbić Timbuktu i kraj leżący pomiędzy tem miastem a jej dotychczasowemi posiadłościami; do tych krajów należy także Massina, w którym przebywają wspomniani Falbe.

Zadanie Francyi zostałoby znacznie ułatwionem, gdyby mogła po rzece Niger wysłać flotę statków armatnich. Lecz Anglia panuje nad całym dolnym biegiem tej rzeki aż do Gando, i naturalnie nie będzie dopomagała Francyi do podbicia krajów które sama chciałaby zabrać zwłaszcza, że ostatecznem celem Francyi jest — jezioro Tszad, aby módz brać udział w handlu bogatych krajów na około tego jeziora leżących i otworzyć sobie bramę do Sudanu. Za pomocą kolei jeziora Tszad do Algieru zajęłaby Francya najgłówniejsze stanowisko w północnej Afryce.

Cel jest wielki; lecz przy sile odpornej ludności mającej być podbitą i pomocy, której ludność ta może się spodziewać od Anglii, osiągnięcie go będzie połączone z olbrzymiemi ofiarami; a kwestyą jest czy zdobycz będzie wartą takich ofiar.

Pani Podkanclerzyna.

Opowiadanie historyczne z czasów panowania Jana Kazimierza.

— PRZEZ —

MICHAŁA JEZIERSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Niech więc Potocki przyjmie ostatnią i zbawienną radę, niech chwyci się środków pokoju i niech nie sądzi, że mu się poszczęści pokonać kozaków. Nieraz bowiem widziano w niewoli tego kto rokiem przedtem tryumfował i zdarzyło się że zwyciężony rano, otrzymał górę przy zachodzie słońca. My Kozacy jesteśmy mocni i wytrwali, nie podnoszą nas nazbyt w pychę zwycięztwa, nieodbierają nam odwagi porażki, niepewny bowiem los wojny, w jednej godzinie ten co gonił, może być sam do ucieczki zmuszony. Pokój bez porównania lepszy i pewniejszy jest od spodziewanego zwycięztwa, niech o tem pomyślą Potocki, Kalinowski, Radziwiłł i inni wodzowie. Jeśli wzgardzicie pokojem, dowiedźcie się, że skupią się do was niebezpieczeństwa wypływające z tajnego sprzymierzenia się z nami sąsiedzkich mocarstw."

Po przeczytaniu listu Chmielnickiego, szmer powstał, łamały się zdania, gdy Wiśniowiecki podniósł się i rzekł:

— Dziś nie jest doba mówić o pokoju; dobyłem oręż i niezłożę go, dopóki łotra Chmielnickiego nie przyprowadzę jako jeńca do stóp tronu waszej królewskiej mości. Gdy się zetrze głowa tej gadzinie, kozacy zmilkną, wówczas co król i rada postanowi z kozactwem uczynimy. Radzę więc aby nie czekając na nowe posiłki uderzyć jutro na obóz Chmielnickiego, niedając mu czasu połączyć się jak mniemają z Rakoczym. Idźmy na Tarnopol, gdzie się znajduje Chmielnicki,

Tę radę poparł Lanckoroński i Koniecpolski, Radziwiłł powstawszy rzekł:

— Przybyłem z Litwy aby moim oszczepem ubić kozackiego niedźwiedzia, po drodze wszędzie rozpraszałem i tłukłem to robactwo, gdy teraz możemy go pochwycić w matnię, mamyż z nim traktować jak z jakąś potencyą. Dumny gad, uważa króla za równego sobie, a ze mną chce się połączyć pokrewieństwem, zaślubiając swego syna z siostrą mej żony księżniczką Wołoską Rozandą. Należy skarcić to zuchwalstwo, nie na dworze hospodara, lecz niech szuka sobie synowę w jakiej budzie kozackiej: Szabla Gedymina i Olgierda zawojowała niegdyś Ruś całą, potomek Lizdejki upokorzy plugawe kozactwo. Jutro z Bogiem ruszajmy na wroga.

Hetman Potocki nie rad był tym przechwałkom, gdy chciał odpowiedzieć, powstał wojewoda Kijowski i rzekł:

— Wojnę kończyć powinien pożądany pokój, czyż mamy się sprawować jak zwierzęta? Należy skończyć nieporozumienia, a pokój pokona kozaków których Mars pokonać nie mógł. Niech stanie pokój upragniony, wojnę toczmy z obcymi, a przygłaskujmy ludy słodyczą spoczynku, bijmy Tatarów i Turków, szanujmy poddanych. Nie ma większej sławy dla chrześcian nad zwycięztwo nad Turkami, a nie ma gorszej niesławy, jak ssać krew poddanych.*)

Gdy po tych słowach powstał hałas i niezadowolnienie, Hieronim Radziejowski zawołał:

— Panowie posłuchajcie słów moich.

Król kazał mu mówić.

— Panowie, zaczął Radziejowski. Wiecie iż nie umiem w mych słowach używać dyplomatycznych zwrotów. Mówiłem prawdę bez ogródki nieboszczykowi królowi teraz z tej drogi nie zejdę. Prawda choć często jest gorzką, ale użyteczną, bo ona tylko leczyć zdolna choroby narodów. Za moją radą król Władysław IV zaczął uzbrajać kozaków, tym środkiem chciałem przysporzyć narodowi memu sił nowych.

Chciałem z piersi kozackich dźwignąć mur od napadów muzułmańskich, a nadawszy im też same przywileje jakiemi my się cieszymy, zbratać ten dzielny ród rusiński z waleczną Polską i Litwą. Lecz wy panowie przerażeni byliście tą nową siłą, bo widzieliście w kozactwie nie pobratymców, lecz wrogów. Nie chcieliście ich wcielić do narodu swobodą, lecz grozą posłuszeństwa. A wiedźcie że nie masz ludu, któryby nie cenił i nie wzdychał do swobody, za ten dar należny każdemu człeku, z pokolenia w pokolenie przychowa on wdzięczność. Cóż chciało kozactwo? Żądało tylko tego co my posiadamy. Czy wcieliłyby się całe kraje do nas gdybyśmy im odmówili tych prerogatyw których sami używamy? Czy możemy zjednać sobie przychylność kozactwa gdy im tych swobód odmawiać będziemy? Panowie, nie orężem jednoczą się ludy, ten środek zostawmy państwom zaborczym. Polska skojarzyła tyle prowincyi nie orężem lecz swobodą; na to hasło Czesi i Węgrzy ofiarowali naszym królom swe korony, niezmieniajmy tradycyjnej naszej siły która spoczywa w swobodzie. Nadajmy ją kozactwu; wymagania Zbarażskie nie były dla nas upokarzające, upokorzenie było w tem tylko, że to co z własnego naszego popędu powinni byliśmy im udzielić, oni wymogli orężnie. Nikt mnie nie posądzi o tchórzostwo, lecz oświadczam przed wami i całym narodem, iż jestem przeciwny tej krwawej domowej wojnie. Posłuchajmy rad dzisiejszego naszego wroga, wyślijmy komisarzy, niech będą opatrzeni w moc nadania tychże swobód jakich używamy sami, a życiem mojem ręczę, że obszary wschodnie będą jedną nierozerwalną całość tworzyć z nami.

Ta śmiała mowa wywołała wielkie oburzenie; wszyscy poczęli mówić razem, docinki i ostre słowa rzucano na Radziejowskiego. Wiśniowiecki nazywał go kozakiem, Leszczyński tchórzem, Koniecpolski zdrajcą, Radziwiłł porwał się nawet do szabli. Po stronie Radziejowskiego stał Kisiel, książę Zasławski i hetman Potocki, który odezwał się do zwaśnionych:

— Porywczość nie cechuje mężów stanu! król potrzebuje w tej chwili nie kłótni, lecz rozwagi i rady. W swobodnym kraju każdy swe zdanie ma prawo wypowiedzieć; hałas ten i spór do niczego nie wiodący, ujmuje części należnej najjaśniejszemu panu. Pójdźmy panowie za większością głosów.

Po zebraniu głosów znaczna większość była za wojną, za natychmiastowem uderzeniem na wroga.

Nazajutrz król po nabożeństwie przyjąwszy ś-tą komunię o brzasku wystąpił w pole i szyk bojowy urządził. Środek zajęły działa którymi dowodził jenerał artyleryi Przyjemski Zygmunt. Sam front tworzyła wyborna piechota księcia Radziwiłła i gwardya królewska, którą dowodził Krzysztof Udaldi. Za nią szły pomocnicze chorągwie kopijników. Prawe skrzydło król powierzył Mikołajowi Potockiemu w. hetmanowi, przy boku jego znajdowali się Lanckoroński, Jerzy Lubomirski, Leon Kazimierz Sapiecha i Aleksander Koniecpolski. Lewe skrzydło dano Marcinowi Kalinowskiemu, hetmanowi polnemu, któremu towarzyszyli ze swemi chorągwiami Jeremiasz książę Wiśniowiecki, Jan Szczawiński i Stanisław Potocki wojewoda Podolski. Środkiem wojska z żołnierzy niemieckiego autoramentu i kopijników złożonym, sam król dowodził.

Pierwszy Chmielnicki z hanem Krymskim z wielką natarczywością rzucili się na szyki polskie, lecz gromy dział królewskich powstrzymały ich zapęd i wnet król rozkazał na lewem skrzydle bój rozpocząć. Natychmiast ruszył na nieprzyjaciela książę Wiśniowiecki z dwunastu chorągwiami doświadczonego żołnierza, wspierały go z tyłu chorągwie lekkiej jazdy i szlachta województwa Krakowskiego, Sandomirskiego i Łęczyckiego. Sam książę jechał na przodzie z dobytą szablą w obnażonym po łokieć ręku. Zacięta bitwa zawrzała, obie strony potykały się mężnie. Tatarzy w niesfornych lecz olbrzymich tłumach godzili na tyły i skrzydła, już zwycięztwo wymykało się z rąk polskich, gdy król posłał nowe chorągwie ciężkiej jazdy, których niczem niewstrzymane natarcie zapewniły wygranę. Kozacy zamknęli się w taborze, a Chmielnicki z hanem schronili się na wierzchołek góry. Złamawszy nieprzyjaciela na wszystkich punktach, król całe wojsko posunął ku owej górze, na której Chmielnicki zdołał zebrać co miał najlepszego żołnierza i kilka działek. Dwie kule harmatnie przeleciały obok króla, jedna u stóp jego zaryła się w ziemię, Jan Kazimierz nie zmienił jednak obranego stanowiska. Gęsto sypały się strzały, rycerstwo polskie wdzierało się na górę. Szeregi tatarskie padały, obok hana polegli jego dostojnicy. Nieprzyjaciel poszedł w rozsypkę. W przeciągu czterech godzin rozproszono 300,000 tej zbrojnej zbieraniny.

Gdy spostrzegł Chmielnicki że Tatarzy pierzchają, że kozactwo się chwieje i także do ucieczki się zbiera, lękając się aby nie wpadł w ręce Polaków, wraz z hanem uszedł z pola bitwy. Kozacy dowiedziawszy się że han z Chmielnickim skryli się, poczęli naradzać się o obraniu nowego wodza, którym zamianowali Dziedziatyna.

W ręce polskie dostał się obóz hana, bęben srebrny, zegar, naczynia różne, nawet ulubiony jego napój z kobylego mleka.

Nazajutrz król ściślej otoczył kozaków, którzy błagali o przebaczenie, lecz król odmówiwszy ich prośbie, rozkazał w około góry wznosić reduty, kopać fosy i sypać wały. Kozacy straciwszy nadzieję łaski królewskiej, w nocy pobudowawszy mosty, cichaczem zostawili tabor i ratowali się ucieczką. O świcie ujrzeli Polacy tabor pusty, popędzili w ich ślady i jeszcze około 10 000 znieśli do szczętu. Utracona była wszakże sposobność całkowitego zniszczenia kozackiego wojska, pomimo to zwycięztwo było zupełne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) List Chmielnickiego, narada wojenna i mowa Kisiela wzięte są z historyi p. Radowskiego, tłomaczenie Spasowicza.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24¼	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	$40\frac{2}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	$53\frac{3}{10}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - -	40	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{2}{1}$	25
Lira do Włoch - - - - -	17½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Luty 1894.

22 Czwartek, Stolicy św. Piotra w A.
23 Piątek, Piotra, Damiana.
24 Sobota, Zygfryda.
25 Niedziela, Macieja op., Wiktora m.
26 Poniedziałek, Mechtyldy, Dyonizego.
27 Wtorek, Leandra b., Oswalda.
28 Środa, Komanusa, Justusa.

Korespondencye "Gaz. P."

Menominee, 20 lutego '94 r.

The Independent Polish Political Club i A. P. A.

„A. P. A' ści, jak to ciągle widzimy z gazet, zbyt już szeroko zaczynają się rozpościerać w Ameryce. Szczególniej w mniejszych miastach ich pełno — i próbują się tam rządzić, jak szare gęsi po niebie.

Tak samo i u nas w Menominee, Mich. Jest ich tutaj wielu i wyrobili sobie przewagę w sprawach politycznych, a ci, którzyby mogli im się oprzeć, nie będąc po większej części obywatelami, muszą się kontentować złorzeczeniam im i ich czynom.

Przeszłej jesieni w wyborach szkolnych A. P. A'ści odnieśli zwycięztwo, — i skorzystali z niego w ten sposób, że na 36 nauczycielek w tutejszych szkołach publicznych nie utrzymała się ani jedna — katoliczka. Dowód to ich zapamiętałości, dowód, iż swej przysięgi wiernie się trzymają.

Z nadchodzącemi wyborami wiosennemi znów zaczyna się agitacya A. P. A'stów i walka przeciw katolicyzmowi. Chcą oni zagarnąć wszystkie urzędy. Porozumieli się z zarządem partyi republikańskiej, tu u nas będącej górą, tak że ani myśleć, ażeby mógł dostać nominacyę na jakibądź ofis katolik lub ktokolwiek katolikom przychylny.

Czy w obec tego Polacy nasi mają dłużej znosić jarzmo A. P. A'stów i pozwalać się bezkarnie uciskać?.... Nie.

Polacy z Menominee, którzy stanowią więcej niż dziewiątą część ludności w mieście, postanowili oprzeć się wrogom — i w tym celu zawiązali jedno mocne towarzystwo polityczne „The independent Polish political Club". Celem tego Klubu pracować wszędzie w wyborach miejskich, przeciwko chytrym A. P. A'stom.

Pierwszym do tego krokiem zorganizować naszych rodaków i powołać ich do politycznego życia. Polacy są tak nieoględni i obojętni na własne dobro, iż będąc tu nieraz już lat 10 przeszło, nie mają prawa obywatelskiego, nie są naturalizowani. Tacy nie mogą być dotąd w tej walce pomocni, ale tacy właśnie stanowią materyał polityczny, z którego stworzyć powinniśmy zastęp polityczny do walki z naszymi wrogami.

W tej myśli właśnie Klub nasz postanowił na ostatnim mitingu, aby członkowie jak i zarząd najwytrwalej zachęcali swych rodaków do wyjmowania papierów obywatelskich, a zarząd Klubu już się postarał o wydawanie papierów po zniżonej cenie. Sądzimy, że rodacy nasi jak najgoręcej usiłowania te poprą — i mogąc zostać obywatelami, zostaną nimi, ażeby bronić dobrej sprawy — i praw własnych. Zgłaszać się można w sprawie papierów na każdy Mityng Klubu do Hali pod kościołem polskim. Najbliższe zebranie odbędzie się o godz. wpół czwartej w niedzielę 25 lutego.

Zadaniem naszego towarzystwa jest oznajomić braci naszych z polityką amerykańską, budzić w ich sercach uznanie i wdzięczność dla tej nowej amerykańskiej ojczyzny, bez zapominania o miłości dla ojczyzny dawnej, wreszcie zespolić nas tak, abyśmy mogli stanąć razem do niekrwawej walki o nasze prawa w wyborach, tak jak stawali nasi przodkowie do walki z orężem przeciw wrogom katolicyzmu i chrześciaństwa. Inne czasy; inne sposoby walki. Dziś zwalczamy przecież takiego samego wroga, A. P. A'stów.

Mamy tu w Menominee kilku, nawet kilkunastu dość wykształconych i zdolnych Polaków, którzy mogliby piastować niejeden urząd, lecz jakże dostać te urzędy, dopóki A. P. A'ści nie pozwolą zająć żadnego stanowiska katolikowi? To też wzywamy wszystkich do wspólnej walki przeciwko nim. Porzućmy waśni, nie krzyżujmy sobie wzajem prac i zamiarów, wyrzeczmy się niezgody, tej wady naszej i pracujmy wspólnie, ręka w rękę, nie bądźmy pośmiewiskiem innych narodowości, a Bóg da nam zwycięztwo!

Klub nasz wybrał i zatwierdził Komitet, który prowadzić nas ma naprzód. W skład tego Komitetu wchodzą: p. Andrzej Gniatowski jako prezes, p. Edmund E Kudlicki jako sekretarz, pp. W. Burzyński, W. Rowiński i Jan Semrau, jako ławnicy.

Wyjaśniwszy w ten sposób treść i cel naszego towarzystwa politycznego, wzywamy jeszcze raz wszystkich dobrze myślących rodaków, którzy pragną dobra własnego, oraz sprawy swej narodowości, aby się rychło łączyli z nami.

Wszystkich Polaków z Menominee bez względu na różnice poglądów, zapraszamy na najbliższe posiedzenie, które się odbędzie w ostatnią niedzielę lutego to jest d. 25 bm. zaraz po Nieszporach (około godz. 3½) w Hali parafialnej pod kościołem polskim św. Wojciecha.

Komitet Klubu polskiego
w Menominee, Mich.

Brooklyn, N. Y., 12-go lutego, 1894 r.

Towarzystwo Pożyczkowo Budownicze K. Pułaskiego w Brooklynie, N. Y., będzie miało swe „Trzecie Roczne" posiedzenie w niedzielę dnia 4-go Marca, 1894, w sali p. Aleks. Benciga, 139 Grand St., o godzinie 3:30 po południu, na co wszystkich Sz. Rodaków zapraszamy, a dla mających chęć wstąpienia, podajemy, niektóre wyjątki z konstytucyi. Cel tow. jest: pomagać członkom w zakupywaniu, budowania i ulepszeniu własności gruntowych; każda osoba która opłaca co najmniej jednę akcyę może być członkiem Tow., które jest podzielone na serye, akcye są opłacane co 2 tygodnie po 50 i 25 centów; za pierwszy rok, w razie wystąpienia z Tow. Towarzystwo nic płaci procentu, a w innym razie Tow. płaci 4% dla występujących; akcye są tak długo opłacane, dopóki wpłaty wraz z procentami nie uczynią równej sumy $100.00 poczem się tę seryę zamyka a otwiera inną.

Posiedzenia odbywają się co pierwszą niedzielę miesiąca, wpłaty co 2 tygodnie regularnie pn. 139 Grand St.

A więc Rodacy komu leży dobro własne na sercu niech nie odkłada, tylko niech wstąpi do Tow. Pożycz. Budow. a nie pożałuje i nie będzie bogacił bankierów, w razie potrzeby, ale będzie bogacił siebie i swą familię. Tylko ręka w rękę i cent do centa, a pokażemy że i w Brooklynie Polacy potrafią korzystać z takich Tow. a gdy za czas niejaki Tow. Pożycz. Budow., zrobi kilku polskich „Landlordów" lub wystawi na świat „Polską Halę w Brooklynie" wtenczas zapewnie nikt nie pożałuje że należy do Tow. Pożycz. Budow.; w końcu po wszelkie informacye zgłaszać się do sekr. Tow.

W imieniu Tow.
Jan Dobrowolski, sekr.,
338 Stockton St.

Z Blissville, Long Island City, N. Y.

Polacy w Blissville, Long Island City, założyli Polski Klub imienia Kościuszko. Pochop do tego dał ob. Elinski. Do klubu należy już 29 członków. Administracyę stanowią następujący obywatele: Teodor Elinski, prezes; Maryan Kopycieński, wiceprezes; Józef Klisz, kasyer; Jan Celmer, Sekr. I-szy; Antoni Krajewski Sekr. II-gi; Stanisław Makowski, marszałek.

Wstępne kosztuje tymczasem tylko 25c. podatek miesięczny 10c.; później zostanie wstępne podwyższonem odnośnie do okoliczności.

Celem Klubu jest podniesienie Polaków do sztandaru innych narodowości. Posiedzenia odbywają się w każdy wtorek po pierwszym dniu każdego miesiąca.

Jan Celmer, sekr.,
29 Howard str., Blissville, Long Island City, N. Y.

Złote wesele.

Ob. H. Kerski donosi z Berlin, Wis., że tam się odbyła dnia 31 stycznia rb. w kościele św. Stanisława, uroczystość złotego wesela państwa Fryderyka i Katarzyny Kerskich. Jubilaci pochodzą z Prus Zachodnich, a przybyli do Ameryki w r. 1881.

Ks. Czarnowski dopełnił ceremonii i miał przemowę stósowną do okoliczności.

(Szan. Jubilatom życzymy, aby doczekali dyamentowego wesela Red.)

„Rangers" w Texas.

Podczas rozruchów, które się od czasu do czasu wydarzają w Meksyku, a zwłaszcza nad granicą stanu Texas, nie ma ludzi, na których się można bardziej spuszczać dla utrzymywania spokoju, jak na stary „batalion", znany pod nazwą „rangers". Ci rangers są w istocie konną policyą znającą doskonale cały kraj, a ich długie życie przepędzone na zwiadach po równinach i pomiędzy górami uzdalnia ich do szybkiego odkrycia rewolucyonistów i do zadania im skutecznego ciosu w chwili stósownej. Cała siła „rangerów" zgromadzona nad granicą stanu mogłaby sama bronić interesów prawa i porządku i przeszkodzić aby awanturnicy pojęli ich plany i robili przygotowania w obrębie Stanów Zjednoczonych i przechodzili granicę, aby pomagać rewolucyonaryuszom. Rewolucyoniści ci są przyzwyczajeni do takiego samego życia, jak i „ranger'zy" i znają kraj doskonale, lecz nie posiadają karności i odwagi konnej policyi zatrudnionej przez stan Texas. Rangers są praktycznie, tak zwanymi „scouts" i przyzwyczajeni do potyczek nadgranicznych, w czem ich nikt przewyższać nie może. Naprzód zostali uorganizowani, aby walczyć przeciw Indyanom i opryszkom, tworząc niejako komitet czujności, który było można wysłać do jakiejkolwiek części kraju w jak najprędszym czasie.

Pierwsza kompania ranger'ów składała się z tak zwanych „scouts", „trappers" i starych gromicieli Indyan, którzy dobrowolnie poświęcili swe usługi stanowi Texas. Byli siłą i potęgą na południowym zachodzie długo przed uorganizowaniem w kompanię stanową — a cudowny rozwój stanu Texas trzeba po większej części przypisać ich usługom. Zgromadzali się za wspólnem porozumieniem, aby walczyć przeciw Indyanom i powoli prawie każdy z nich był znanym przez mieszkańców miast i miasteczek. Nazwano ich rangerami ponieważ byli dobrymi strzelcami i odznaczali się odwagą. Znajdowali się po całym kraju, broniąc słabych, gdziekolwiek tylko mogli i stawiali czoło wszystkim nieprzyjaciołom w interesie pokoju i porządku. Nietylko jak już powiedzieliśmy byli celnymi strzelcami, lecz byli także tak przebiegłymi jak Indyanie a odważnymi jak lwy.

Teraźniejszy batalion został utworzony w r. 1874, kiedy Rychard Coxe był gubernatorem stanu Texas. Na kraj napadali indyańscy włóczęgi, zuchwali nadgraniczni łotrowie i przebiegli meksykańscy bandyci. Bezprawni ci ludzie byli licznymi, a życie i własność nie były bezpiecznemi w jakiejkolwiek części kraju. Napadano często „ranches" położone o pół mili od wielkich miast. Wojsko stanu nie mogło zapobiedz tym napaściom, bo długo przedtem, nim się okazało na miejscu bezprawia, nieprzyjaciel znajdował się już w innej części kraju. Jeden tylko pozostał środek do rozwiązania trudnej tej sprawy i tym było uorganizowanie kilku kompanii rangerów. Uczyniono to natychmiast i stan poświęcił na to $600,000 za poleceniem gubernatora. Rangerowie są dotychczas instytucyą stanu Texas, chociaż liczba ich się zmniejszyła znacznie; a usługi ich będą zawsze potrzebne, dopóki wielkie puste obszary nie zostaną osiedlone i pozostaną miejscem pobytu osób przekraczających prawo. Każda kompania składa się obecnie z 20 ludzi tylko, lecz oprócz tego istnieją pomocnicze oddziały, które przybywają do służby, jeżeli potrzeba tego wymaga. „Rangers" są zawsze czynnymi i zawsze wolą niebezpieczeństwo i mozoły trudnej ich służby, aniżeli spokojne życie i bezczynność w obozie. Często muszą podejmować długie przymusowe marsze i okazują swą wytrwałość pozostając często w siodle przez 20 godzin. Jadą za śladem nieprzyjaciela przez niedostępne prawie wąwozy lub przez niezmierne płaszczyzny bez dróżyn lub ścieszek z niezwyciężalną energią, aż do przybliżenia się do Indyan lub opryszków, poczem bez zważania na osobiste niebezpieczeństwo rzucają się na nich z postanowieniem odniesienia zwycięztwa, co im się zwyczajnie udaje. Silniejsze oddziały, liczące często 5 ludzi do ich jednego człowieka, bywają atakowane z taką samą ilością zaufania w swą zdolność, i tak skutecznie używają swej broni, że wszyscy ustępują przed nimi. Ujednali sobie taką sławę po całym stanie, że drżą wszyscy ci, na których tropach się znajdują.

Rangerowie dostarczają własnej broni i koni; każdy z nich musi posiadać dobry karabin systemu Winchester, rewolwer systemu Colt i dobry nóż myśliwski. Stan, gdy są w służbie dostarcza im 60 nabojów karabinowych i 30 nabojów rewolwerowych i oprócz tego namiotów i żywności. Uzbrojenie czyli rynsztunek nie jest ciężkim i każdy z nich jest gotowym opuścić obóz po uwiadomieniu i udać się w pogoń za nieprzyjacielem. Mała paczka zawieszona przy siodle zawiera wszystko, co ranger potrzebuje. Karność wojskowa u rangerów nie jest taką, jaka istnieje w wojsku; faktycznie nie ma żadnej karności wojskowej, bo każdy zna swą powinność i wszyscy działają wspólnie podczas bitwy. Brak ten karności trzeba przypisać faktowi, że każdy ranger jest doświadczonym myśliwym lub tak zwanym „scout", nim się zaciąga do szeregów, a znając dokładnie życie w dzikim kraju, zna instynktownie co ma czynić w razie potrzeby. Rangerowie nie znają mustry ani parady; raz do roku odbywa się inspekcya.

Ranger'owie znajdują się obecnie w polu pod doświadczonymi przywódcami, którzy uzyskali sławę w walkach z Indyanami, i patrolują wzdłuż całej granicy texasko-meksykańskiej. Stan Texas polega więcej na swych rangerów, aby wstrzymać meksykańskich rewolucyonaryuszów od przybycia do Stanów Zjednoczonych, niż na regularnem wojsku Stanów Zjednoczonych.

Ludzie tworzący ranger'ów zaciągają się na jeden rok do ich szeregów, a mogą po upływie roku wystąpić z nich, lecz mogą później powrócić każdego czasu, jeżeli tak zechcą; dla tego też kompanie nie są nigdy zupełnemi, wyjąwszy gdy Meksykanie lub Indyanie się uwijają nad granicą, i gdy można się codzień spodziewać potyczki — w takim czasie wszyscy garną się do szeregów.

Osadnicy z państwa cara.

„Globe Democrat" pisze: Chociaż Amerykanie krytykują zwyczaje i obyczaje rosyjskie i chociaż poddani cara bywają często uważani za ludzi o wiele niżej stojących niż Amerykanie, to jednak osadnicy na zachodnich preryach mogliby się niejednej rzeczy nauczyć od Moskali, którzy się pomiędzy nimi osiedlili. Mennonici wygnani z południowej Rosyi dla ich religii, wynieśli się z Rosyi tak systematycznie, jak kiedyś Izraelici. Wysłali swych agentów dla wybrania gruntów i zakupili 100,000 akrów od kompanii kolejowej Santa Fé i Kansas Pacific.

Natenczas ludzie ci poczęli przybywać do Ameryki. Przybyli w kożuchach ze skór owczych z wełną na wierzchu, głowy mieli pokryte czarnemi chustkami. Mieli ze sobą kotły żelazne; spoglądali na Amerykanów z taką ciekawością, jak ci na nich.

Domy w ich wsiach budowali z żółtego kamienia wapiennego; domy mają dziwne dachy ze szczytami, zielone okiennice i podwójne drzwi. Piece są urządzone tak, że można w nich palić siano preryjne lub słomę, gdyby opał nie miał wystarczyć. Wsie ich noszą takie nazwy jak „Catherinestadt", „Leberthal" i „Pfeiffer". Mennonici nie przyjmują do ich miejscowości ludzi innego wyznania, choć gościnnie przyjmują tych którzy ich odwiedzają.

Jest tu kilka tysięcy Mennonitów, lecz nigdy nie usłyszano jeszcze aby brali udział w polityce. Skrzętnie uprawiają swe 100,000 akrów roli, hodują bydło, zakładają sady i bogacą się. Zwyczajny człowiek zachodni stojący na rogu ulicy i tłumaczący słuchaczom całą kwestyę „kontrakcyi pieniędzy obiegowych" widzi z pół tuzina dziwacznych wozów. Wozy te są naładowane pszenicą, którą trzeźwi Mennonici przywożą, zabierają za nią pieniądze i wracają spokojnie do domu. Mennonici nie mieszają się do innych spraw, lecz sprzedawają ich pszenicę, kukurydzę i bydło i stają się najbogatszymi farmerami w stanie Kansas. Niektórzy starają się o papiery obywatelskie, lecz nikt z nich nie chodzi do urny wyborczej — zarówno im czy republikanie lub demokraci znajdują się u steru rządu. Są tak odosobnionymi, jak gdyby mieszkali na wyspie, wyjąwszy, iż przywożą ich produkta do stacyi kolejowej.

Trzeba zauważyć, że prawie całe grunta leżą w tak zwanym suchym pasie (arid belt), lecz Mennonici nieżądają nigdy pomocy, ani też zboża na zasiew. Rok rocznie powodzi im sie dobrze, a i domostwa są prawdziwemi składami produktów ogrodu i pola. Przybywszy do nich, mniemałbyś, że się znajdujesz w kraju nad Wołgą. Dziwne meble, obce ubiory i szczególne zwyczaje zdawają się przekonywać człowieka, że się znajduje w obcym kraju i w innem stuleciu. Domy są po większej części otoczone wałami kamiennemi i starokrajskiemi płotami.

Mają własnego pastora, własny ich kościół i własne szkoły. Jeżeli zaś jest pożądanem „wyższe wykształcenie, natenczas znajdzie się zawsze tyle pieniędzy w banku ogólnym, aby ucznia wysłać do Europy lub do jakiego zakładu na wschodzie.

Podczas ostatniego roku, gdy wszędzie po preryach wołano, że nastały złe czasy, gdy pszenicę tysiącami buszli przesyłano amerykańskim osadnikom, Rosyanom wciąż dobrze się powodziło. Starożytne ich wozy przybywały regularnie do stacyi kolejowej i wagon po wagonie pszenicy został wysłany na wschód. Handlarze drzewem powiadają, że ze strony Mennonitów nie zmniejszył się popyt o drzewo, którzy je wciąż kupują i budują.

Powodzenie ich zawiera ważną naukę. Okazali przez swą pracę, co pracowitość i oszczędność może uskutecznić na preryach, i co można dokonać przez należyte usiłowania. Wątpić jednakże trzeba, że amerykański osadnik chciałby się wraz ze swą familią zastósować do ścisłej oszczędności europejskiego życia wieśniaczego, jakie Mennonici prowadzą w swych osadach.

Wojsko rosyjskie.

Wyższy pewien oficer rosyjski, niejaki Nittich, wydał w tych dniach książkę o obecnym stanie wojska rosyjskiego. Powiada tak:

Ogólny obowiązek służenia w wojsku stoi w Rosyi tylko na papierze. Większa część młodej szlachty i synowie zamożnych kupców usuwają się jeszcze teraz przed służbą.

W akademii wojskowej w Petersburgu panuje duch pychy, marnotrawienia i wzgardy dla innych szkół wojskowych. Oficerowie konnicy żyją po arystokracku, wzniośle i marnotrawnie.

Reszta oficerów pochodzi z szumowin średnich klas, a ich moralność równa się ich brakowi wykształcenia. W długich latach bezczynności klasa ta wpada w stan odrętwiałości, zepsucia i pedantyzmu koszarowego. I wyżsi oficerowie nie posiadają wiadomości taktycznych.

Szeregowiec jest wprawdzie posłusznym oficerowi; lecz stosunek między oficerem i jego podanymi pozostawia wiele do życzenia.

Piechota, gdy walczy w rozwiązanym porządku, nie okazuje potrzebnej przenikliwości i samodzielności. Ani dragoni, ani też kirasyerzy gwardyi nie równają się odnośnemu wojsku niemieckiemu i austryo-węgierskiemu. Zresztą pozostaje rosyjska konnica daleko poza austryacko-węgierską lub niemiecką. W ostatnich 30 latach pogorszyło się nawet chodowanie bydła pomiedzy dońskiemi kozakami.

Artylerya nie posiada potrzebnej szybkości, a oprócz tego nie można się spuścić na oficerów pod względem politycznym.

To samo pióro rosyjskie, które tak śmiało odkrywa braki w rosyjskiem wojsku żąda wojny na zabój przeciw Austryi i Niemiec, lecz chłodny car będzie się strzegł wystąpić z takiem wojskiem przeciw dobrym żołnierzom austryacko-węgierskim i niemieckim.

Dziwnym jednakże jest fakt, że w Rosyi zezwolono na ogłoszenie rosyjskich stosunków wojskowych i że nawet nie usunięto ustępu o tem, że politycznie nie można się spuszczać na oficerów artyleryi rosyjskiej. Wiadomem jest zresztą dostatecznie, że między oficerami rosyjskiemi artyleryi, którzy należą do najwykształceńszych w całem wojsku, znajduje się wiele przeciwników skrajnego despotyzmu i że pomiędzy nimi uwięziono bardzo wielu za spiski polityczne.

Choroba morska.

Najskuteczniejszy i najłatwiejszy środek przeciw chorobie morskiej jest wyjść na pokład, lub stanąć przy otwartym oknie kajuty w razie niepogody, silnie i regularnie oddychać świeżem powietrzem, napełniając żołądek ile się owego powietrza zmieści. Oddychać trzeba regularnie, jakby według taktu muzyki, a nie mając nic innego do czynienia łatwo go sobie rachować można; po kilku chwilach próby zobaczymy, że mdłości ustają, powtarza się tak ciągle ile razy mdłości pokazują się na nowo, należy też jeść; apetyt będzie jeżeli żołądek nie popsujemy trunkiem, który na morzu nie przynosi korzyści w czasie choroby; łatwo się to pozna; spożyty pokarm, uważać trzeba, aby nie stracić co będzie bardzo łatwem operując na żołądek świeżem powietrzem; choroba morska najwięcej dokucza, gdy żołądek jest próżny, głodny cierpi na lądzie, a cóż dopiero na morzu, gdzie żołądek jego słabnie pod wpływem kurczów spowodowanych kołysaniem się okrętu, ztąd pogorszenie. — Uważając aby żołądek był zawsze napełniony pokarmami i świeżem powietrzem, przyzwyczaimy się łatwo do morskich podróży, trunki, sody, lód i tym podobne leki tyle znaczą, co kadzidło umarłemu, zdrowy posilny pokarm i świeże powietrze przekonają nas o tem.

Y. Z.

Najbliższa wojna europejska i francuzki autor wojskowy.

Pewien francuzki autor wojskowy, który pisze pod pseudonimem „Patiens", twierdzi w co dopiero wydanej książce, że bitwy najbliższej wojny pomimo olbrzymiego polepszenia przyrządów morderczych, nie będą zbyt krwawemi, lecz że nowa walka ludów doprowadzi wszystkie walczące narody do zupełnej ruiny. Twierdzenie swe stara się udowodnić w sposób następujący:

Każdemu udoskonaleniu materyału wojenego towarzyszy zmiana taktyki, która znosi skutki polepszonej broni. Z jednej strony olbrzymiemi krokami postąpiła naprzód sztuka zabijania, lecz z drugiej i sztuka leczenia nie pozostała w tyle; przedewszystkiem zaś nie trzeba zapominać, że podczas wojny uzbrojenie nie jest najważniejszą rzeczą. W wojnie, tak mówił Napoleon, pierwiastek moralny jest rzeczą główną. Nie straty, jakie armia poniosła polepszają ostateczny wynik, lecz warunki, pod jakiemi armia straty te może ponieść.

Wskutek zadumiewającego polepszenia broni palnej można stanowisko nieprzyjaciela zajmować częściej przez potyczki ogniowe, niż przez morderczy atak za pomocą broni białej, lecz strata żyć ludzkich jest mniejszą. Ztąd też pochodzi, że Niemcy podczas całej wojny r. 1870-71 mieli mniej zabitych, niż Francuzi i Moskale razem w jednej przez Napoleona pierwszego wygranej bitwie nad Moskwą.

Dalszą gwarancyą, że bitwy nie będą tak morderczemi, powiada ten Francuz, jest to, że straszliwa rzeź wskutek nowych karabinów repetyerowych, granatów i melinetu zniewoli nieprzyjacielskie wojsko do szukania miejsca ochronnego, tj., że każdy pomimo odwagi będzie „zmykał".

Już dla tych przyczyn nie wierzy w twierdzenie niektórych ludzi, że podczas najbliższej wojny kilka gwałtownych starć wystarczy do powalenia jednego z przeciwników.

Co się zaś tyczy wojny pomiędzy Francyą i Niemcami, to „Patiens" kładzie nacisk na to, co następuje:

Francya miałaby w takiej wojnie wskutek niezmiernego pomnożenia swego wojska w pierwszej linii 4 do 5 armii, z których każda byłaby tak wielką, jak całe francuzkie wojsko w r. 1870. Najmniej tak wielkie i dobrze uzbrojone siły miałyby Niemcy. W uczuciu olbrzymiej walki rozstrzygającej zostałby pierwiastek moralny obydwóch regularnych armii spotęgowany jak najbardziej. Po Sedanie zginęła cała armia Francyi, gdyż wojsko regularne oblężone w Metz nie wchodziło już w rachubę, przytem stracili Francuzi bardzo wiele amunicyi, a 900,000 dzielnych dobrze prowadzonych, zwycięztwem upojonych niemieckich żołnierzy znajdowało się we Francyi. A jednakowoż prowadziła Francya walkę jeszcze przez 5 miesięcy. Tem mniej wyrzekłaby się walki Francya dzisiaj zupełnie inaczej uzbrojona po porażce. Bo nawet w przypadku nieprawdopodobnego nowego Sedanu, pozostałyby trzy miliony Francuzów pod bronią, oprócz tego kadry do nowego tworzenia armii, których w roku 1870 nie było, i mnóstwo broni.

„Patiens" uznaje, że i Niemcy w przypadku porażki postąpiliby inaczej, niż w roku 1806 po zwycięztwach Napoleona.

Tylko ogromne koszta wojny tak olbrzymich wojsk położyłyby koniec wojnie, która bez tej przeszkody przeciągałaby się na kilka lat. Patiens obliczył wydatki na utrzymanie takiej armii, w polu na 15 milionów franków ($2,820,000) za każdy jeden dzień. Liczba ta jest może cokolwiek za wysoką, daje jednakże przybliżające wyobrażenie o ogromnej tylko jednej części kosztów przyszłej wojny.

Ponieważ zaś — mówi Patiens dalej — podczas takiej rozpaczliwej wojny wszyscy mężczyzni zdatni do noszenia broni, aż do ich 45-go roku, staliby pod bronią, to po straszliwych spustoszeniach na bezpośrednich widowniach walki nastąpiłoby ogólna zrujnowanie obydwóch krajów a w najbliższym roku nastąpiłby głód wskutek braku robotników przemysłowych i rolniczych. Ogólne to zrujnowanie nastąpi o wiele prędzej, niż jedna lub druga armia zostanie ostatecznie pobitą. Jednakże nie byłaby ruina tak straszliwą w Francyi, gdyż kraj ten jest o wiele bogatszym niż Niemcy.

Przechodząc do wojny ogólnej, powiada ów Francuz:

Chociaż walka Francyi i Niemiec pociągnęłaby także do akcyi mocarstwa sprzymierzone z dwoma tymi krajami, to jednak w chwili rozstrzygającej najgorętsza walka zawrzałaby pomiędzy dwoma tymi narodami. Austrya skierowałaby wszelkie swe siły przeciw Rosyi, gdyby ta brała udział w walce. Austrya jednakże nie podołałaby sama Rosyi, i dla tego musiałyby Niemcy zabezpieczyć swą otwartą granicę wschodnią przez silne oddziały. Niemcy musieliby pilnować silną rosyjską armię, któraby się znajdowała w Polsce i musiałyby powiększyć swe oddziały nad tą granicą, gdyby armia rosyjska otrzymała posiłki. W każdym przypadku potrzebowałyby Niemcy więcej wojska nad granicą wschodnią, niż Francya dla obrony Alpów.

Włochy, pozostające pod względem uzbrojenia i siły wojskowej daleko poza przymierzeńcami, pomagałyby trójprzymierzu głównie przez swą silną flotę. Ta zmusiłaby Francyę do skoncentrowania jądra swej floty w morzu Śródziemnym, zamiast zaczepiać flotę niemiecką, i musiałaby bronić swych wybrzeż w Afryce i w Prowencyi. Lecz walka zostałaby jednakże rozstrzygniętą na lądzie; Francya starałaby się, tylko zapobiedz napaści Włochów, lecz główna widownia wojny nie znajdowałaby się przy Alpach, tam bowiem wystarczyłyby małe siły i fortece, aby wstrzymać Włochów od wtargnięcia do Francyi. Włosi nie mogliby pomyśleć o wtargnięciu do Szwajcaryi, aby przez ten kraj dostali się do Francyi, gdyż Szwajcarya zabezpieczyła się przez ufortyfikowanie gór Gottbard i Wallis, i oświadczyła, że ściśle zachowa swą neutralność.

O omijaniu Szwajcaryi przez włoskie wojsko na austryackiem terytoryum nie mówi „Patiens", choć ciaż bezpośrednia łączność włoskiego wojska z austryackiem i niemieckiem jest możliwą zapomocą kolei i mogłaby być bardzo ważną odnośnie do zdania niemieckich ludzi wojskowych.

Walce na morzu nie przypisuje „Patiens" wielkiej wagi, chociby i Anglia brała w niej udział, gdyż wojna zostanie koniecznie na lądzie rozstrzygniętą.

Na końcu powiada francuzki autor: Mniejsza o to, kto ostatecznie zwycięży; w każdym przypadku wynikiem wojny byłaby polityczna i ekonomiczna ruina europejskiego kontynentu, któryby spadł do stanowiska, jakie dzisiaj Hiszpania zajmuje. Anglia, Australia i Ameryka — dwa te ostatnie kraje bez wystrzału armatniego stałyby się niezaprzeczalnymi panami świata.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Wieś Chruszowa, w pow. kobryńskim, w gub. grodzieńskiej, spłonęła do szczętu. Ofiarą niszczącego żywiołu stało się 110 rodzin, pozbawionych dachu. Okoliczni mieszkańcy pospieszyli z pomocą, a znana powieściopisarka, Marya Rodziewiczówna, posłała z dóbr swoich około sto korcy żyta dla pogorzelców i przytuliła część ich u siebie.

— W jednym z domów przy placu Zamkowym w Warszawie, w najbardziej ożywionej dzielnicy miasta, spełniono tajemnicze morderstwo na osobie właściciela tego domu, Władysława Suskiego, dziwaka i oryginała. Suski słynął ze skąpstwa i uchodził za bardzo bogatego. Podejrzenie zbrodni padła na czterdziestoletnią przyjaciółkę Suskiego, którą natychmiast aresztowano. Suski był starcem 70 letnim.

— Z Radziwiłłowa donoszą do „Przegl.", że tam otrzymano rozkaz z Petersburga, natychmiast przystąpić do budowy koszar na 15 szwadronów kozackich, które z wiosną przybędą na stałe leże. Ma to być rodzaj odpowiedzi na budowę koszar w Brodach.

— Warty chłopskie na granicy. Z okolic Radziechowa donoszą „Dziennikowi Polskiemu": „Nowinę dla nas nadgranicznych mieszkańców jest, że Rosya obstawiła granicę wartami chłopskiemi. Chłopy stoją tam z cepami, siekierami i t. p., aby pilnować granicę, kogo mają łapać, nie wiadomo, powiadają oni, że „Polaczki" chcą napaść na Rosyą. Co za piękny pomysł, lecz i naszych włościan nie pokoją i zaciekawiają te warty. Gdyby te warty pilnowały, żeby z Rosyi tak znacznych ilości zboża do Galicyi nie przemycano, toby przynajmniej ulgę zrobiły naszej straży skarbowej, głuche wieści bowiem chodzą po okolicy, że między Szczurowicami a Leszniowem bardzo znaczne transporty zboża przechodzą bez opłaty cła. Podobno jeden transport straż skarbowa austryacka wyłapała, lecz wiele zboża miało zostać przewiezionego.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNANSKIE.

Ordynatowi Władysławowi Łąckiemu z Lwówka nadany został tytuł hrabiowski z prawem przekazywania go następcom.

— Bydgoszcz posiada 7 milionerów t. j. takich obywateli, którzy mają więcej, niż 40,00 marek rocznego dochodu. Pewne towarzystwo akcyjne zarabia rocznie 147,000 m. Dochód roczny jedenastu mieszkańców przenosi 30,000 m Podatki płaci 4,520 osób od 12,860 000 marek dochodu. Majątek miasta Bydgoszczy wynosi 4 659,905 m., a wartość nieruchmości oszacowaną jest na 2,800,000 m. Długi i zobowiązania dochodzą do sumy 1,700,000 m. tak że czystego majątku pozostaje 2.960,000 m.

— Protestantów w Księztwie, jest według ewangelickiego, „Kirchl. Anz.", ogółem 516,314. Liczba duchownych protestanckich wynosi obecnie 428. Poznańska parafia kościoła św. Pawła liczy 14,794 dusz, z tej liczby przypada na Jeżyce 3277 i na Wildę 2181, parafia kościoła św. Krzyża na Grobli liczy 11,746 dusz, a parafia kościoła św. Piotra 2500 dusz.

— Jubileusz. Znany obywatel poznański zamieszkały na Chwaliszewie p. Nepomucen Tafelski obchodził wraz z żoną swą 25 letni jubileusz pożycia małżeńskiego. Sędziwej porze pobłogosławił ks. Kłos w kościele podaminikańskim.

— Mosina. Utonął w jeziorze Budzyńskiem 14 letni syn kobiety Marciniak, której mąż od kilka lat jest w Ameryce. Chłopiec chciał nabrać wody z przerębla, poślizgnął się przytem, wpadł we wodę i utonął. Zwłoki jego rybaki dnia następnego wydóbyli z wody.

— Międzyrzecz. Podług ostatniego spisu ludności wynosi liczba mieszkańców w mieście tem okrągło 5400.

— Miasto Poznań liczy podług ostatniego spisu ludności 67,019 dusz.

— Miasto Bydgoszcz ma podług ostatniego spisu ludności 42,162 mieszkańców.

— Gniewków. Dnia 21 zm. zmarła tu 82 letnia kobieta. Jej mąż, mający 83 lata, tak sobie tę stratę wziął do serca, że umarł po niej dwie godziny później.

— Czersk. W fabryce Witkowskiego na robotnika M. zwalił się tak nieszczęśliwie gruby pień drzewa, że dosłownie go zgniótł. Wyszły z niego wnętrzności i robotnik w kilka godzin ducha wyzionął, pozostawiając żonę i sześcioro małych dzieci sierotami.

— W parafii marzenińskiej obchodziły w środę dnia 31 stycznia razem złote wesele dwa stadła małżeńskie: gospodarza, Franciszek i Maryanna z Wachowiaków Kierzkowscy — Michał i Antonina z Szambelanów Ciżewscy z Kossowa. Po skończonej uroczystości kościelnej, na którą prawie cała parafia marzenińska się zgromadziła, udali się szanowani powszechnie jubilaci, głęboko wzruszeni przemową i całym tym obrzędem na plebanię w Marzeninie, gdzie ich miejscowy ks. proboszcz gościnnie podejmował; obie sędziwe pary cieszą się, mimo podeszłych lat, wyborną czerstwością i zdrowiem.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Zuchwałej kradzieży dopuścili się niewyśledzeni dotychczas złoczyńcy w kaplicy w Brzuchowicach pod Lwowem w nocy na 24. zm. Rozbiwszy zamek drzwi wchodowych, plądrowali, szukając cenniejszych przedmiotów, które na szczęście przez zimę do Lwowa przewieziono. W szafie po za ołtarzem rozbito kłódkę i zamek, gdzie rzeczy mniejszej wartości były przechowane. Rozbito drzwiczki cymboryum, poszukując za srebrnym kielichem, nawet wieko harmonium, mającego kształt szafki, odbito. Złodzieje zabrali tylko dywan duży (3 m. dług., 2 m. szer.) z tłem ciemnowiszniowem i dużymi na niem kwiatami szamowymi, jedną portyerę jedwabną, barwy wiszniowej, z paskami żółtymi i niebieskiemi, dwa prześcieradła, z których jedno z haftem ręcznym, nareszcie bieliznę z ołtarza i dużą kłódkę amerykańską.

— Pałac w Ostapiu (na Podolu) własność Wacława Zaleskiego po Romaszkanie, zgorzał 18. zm. Szkoda wynosi wraz z meblami i innemi rzeczami około 70.000 złr.; asekurowanym był budynek na 17.000 złr. Mimo małych rozmiarów, pałacyk ten bowiem liczył zaledwie 6 pokoi, urządzenie było wykwintne.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Nowy. Największy dzwon tutejszego kościoła katolickiego stracił dźwięk od ostatniego dzwonienia na „gore". Dozór kościelny domaga się od miasta, aby poniosło koszta przelania dzwonu tego. Zapewnie przyjdzie do ugody, mocą której miasto przyczyni się do zapłacenia kosztów przelania.

— Trzynastoletnia Marta Pelikan, wychowana od niemowlęctwa przez katoliczkę tutejszą po katolicku i przed kilku miesiącami przyjęta do Sakramentów świętych, została 22. z. m. przymusowo przewieziona do zakładu sierot w Nytychu, aby tam po ewangielicku być wychowaną. Rzecz się tak ma. Jej matka ewangieliczka, około 3 tygodnie po narodzeniu, dnia 2. utego 1881 oddała ją wspomnionej katoliczce do wychowania, z nadmienieniem, że dziecko jej może i po katolicku być wychowane, byle tylko mu było dobrze. Przybrana matka troskliwie opiekowała się dzieckiem, jakoby swojem i wychowywała je po katolicku, zwłaszcza że w niem znajdowała się skłonność do udziału w praktykach katolickich. Przed kilku miesiącami została dziewczynka przypuszczona do Sakramentów świętych. Dopiero niedawno, pastor ewangielicki Morgenroth w Rudnie, stwierdziwszy, że dziewczynka ta ochrzconą została w Rudnie przez pastora ewangelickiego i że jej matka (o której nie ma teraz żadnej wiadomości) przynajmniej dawniej była ewangeliczką, zażądał, żeby dziewczynka po ewangielicku była wychowaną. Sąd wedle ustaw krajowych zmusił ją, że musiała opuścić swą przybraną matkę i wejść do zakładu ewangielickiego. Za rok już będzie wolną bo wtedy skończy 14 rok życia i sama będzie mogła decydować, do jakiego wyznania chce należeć. Sprawa ta pokazuje jasno, że ustawodawstwo krajowe w tym względzie powinno być zmienione.

— Biskupiec na Warmii. Wydarzyło się nieszczęście na jeziorze sorkwickim. Rzeźnicy Wackermann z Geland i Szulz z Pustnik jechali przez wymienione jezioro do domu, a trafiwszy na niezmarznięte miejsce dostali się pod lód i utonęli. Następnego dnia wydobyto dopiero nieszczęśliwych wraz z furmanką z wody. W. zostawił młodą wdowę, a Sch. wdowę i czworo dzieci.

— Mały Szembruk. Dnia 30. zm. obchodzili małżonkowie Jan i Agata Marchlewicze swe złote wesele.

SZLĄZK.

Rodzin. Przedsiębiorca budowlany Alojzy Franke wystawił takie liche rusztowanie, że mularz Krautwurst spadł wraz z rusztowaniem i zabił się na miejscu. Sąd tego pana skazał na cztery miesiące więzienia.

— Wrocławski korespondent stwierdza fakt pocieszający, że język polski coraz bardziej szerzy się w licznych parafiach olbrzymiej dyecezyi wrocławskiej i z roku na rok zwiększa się potrzeba księży mówiących po polsku: Tą potrzebą powodowany J. E. ks. biskup wrocławski kardynał Kopp zaprowadził stałą naukę języka polskiego, do której obowiązani są wszyscy klerycy z okolic polskich pochodzący. Korespondent zapewnia, że wszyscy klerycy, zarówno Polacy, jak i Niemcy, z zapałem z nauki tej korzystają, gdyż wiedzą, że tylko dobrze władając językiem polskim, będą mogli skutecznie działać w przyszłym swym zawodzie. —

— Ruda. Małżonkowie Józef i Antonina Szlisz obchodzili 24 go Stycznia br. jubileusz srebrnego wesela.

— Tarn. Góry. Dnia 25 go zm. obchodzili małżonkowie Maciej i Paulina Słaby 25 letni jubileusz swego małżeństwa.

— Niem. Piekary. Małżonkowie Jan i Agnieszka Kiera obchodzili 50-letni jubileusz swego małżeństwa. Z tego powodu odprawił Przewks proboszcz solenną mszą św. i wygłosił śliczne kazanie. Mimo podeszłego wieku (mąż liczy lat 71, a żona 72) oboje małżonkowie jeszcze krzepcy.

— Zabrze. Zachorował nagle kawal Musiol i zmarł mimo pomocy lekarskiej jeszcze tego samego dnia. Wydzieliny jego przesłano natychmiast do zakładu medycyalnego we Wrocławiu, gdzie profesorzy stwierdzili, że śmierć zaszło wskutek cholery azyatyckiej. Dla tego wzięto całą familią pod dozór lekarski, a policya przeczyściła gruntownie owe pomieszkanie.

— Koziaszyja. Nieszczęśliwym przypadkiem utonęła tu 81 letnia wdowa. Przy czerpaniu wody pośliznęła się i wpadła na głowę do głębokiej studni. Gdy domownicy nieszczęście to spostrzegli, nieboraczka już nie żyła.

Dwie dynamiciarki.

Z Lincoln, Ill., donoszą 14-go lutego: Ida Shelles i Georgie Williams chciały rozsadzić więzienie Logan powiatu za pomocą dynamitu, aby oswobodzić Arthur'a D. Goodpasture, przewodnika bandy złodziei i oszustów. Zostały uwięzione pod oskarżeniem usiłowania popełnienia morderstwa i kupowania dynamitu, aby zniszczyć życie ludzkie i własność. Kupiły bowiem trzy naboje dynamitowe; udało im się podać więźniowi linę, za której pomocą tenże miał wciągnąć naboje i włożyć takowe w przygotowaną już dziurę. Tymczasem lina się zerwała, a nim było można ją podać po drugi raz, usłyszał dozórca więzienia podejrzany szelest, i umieścił więźniów w celach, z których nie mogli przystąpić do okien. Gdyby zamach się był udał, to Goodpasture byłby zapalił lont czyli zapalnik stopę długi i byłby się spuścił za pomocą liny, narażając na śmierć 20 osób — 15 więźniów i 5 członków famiiii szeryfa. Sprawę całą wydał człowiek znajdujący się w więzieniu za pijaństwo. Zresztą dziewczyny widząc, że plan ich się nie udał, upiły się i rozpowiadały że jeszcze raz będą usiłowały ocalić Goodpasture'a. Nikt nie chce stawić za nich kaucyi a termin odbędzie się dopiero w maju.

WASHINGTON.

W a s h i n g t o n, 14 lutego. Niektórzy z nowozamiąnowych konsulów nie są zadowoleni z pensyi jakie pobierają i udali się do członków Kongresu i innych, aby ci się postarali o podwyższenie ich pensyj. Kroki tych panów były daremnemi.

W a s h i n g t o n, 16 lutego. W Senacie podał dzisiaj Senator Brice petycyę 25,000 obywateli z Cuyahoga pow., Ohio, którzy proszą, aby cło na surowe żelazo nie zostało zniesione.

AMERYKA.

Znowu w ruchu.

Z Hammond, Ind., donoszą 14-go lutego: „Corning Steel Co." robi przygotowania, aby znów wprowadzić w ruch wielkie jej zakłady znajdujące się w tem mieście. Praca rozpocznie się z pewnością na początku kwietnia. Fabryki są własnością Frank'a N. Corning z Peoria i Charles'a S. Corning z Chicago. Kapitał kompanii wynosi $250,000. Kompania chce przyrządy do opalenia i szmelcowania, przy których dotychczas używano oleju, zamienić na takie przy którychby używano gaz. Będzie stale zatrudniała 200 ludzi. Dwa lata temu usiłowała kompania fabrykować cynę w sztabach i białą blachę, lecz zaniechała ich fabrykacyę. Odtąd będzie wyrabiała tylko blachę stalową. W fabryce nie pracowano od przeszło roku.

Burza śnieżna.

Z Columbus, Ind, donoszą 14 go lutego: Od sześciu godzin sroży się straszliwa śnieżyca w tej części stanu. Pada 6 cali śniegu na godzinę. Kompanie kolejowe i tramwajowe zatrudniają mnóstwo ludzi aby, jeżeli można, zapobiedz blokadzie.

Umarł w zakładzie dla ubogich.

Z Dahlonega, Ga., donoszą 14go lutego: Umarł tutaj „wujek" Seigrant, liczący lat 107, który był w tych okolicach, gdy jeszcze Indyanie rej wodzili. Umarł w domu ubogich. Ożenił się po pierwszy raz, gdy liczył lat 98.

Znakomite łowy.

W pobliżu Delta, Iowa, urządzono w tych dniach wielkie polowanie na lisy, w którem brało udział 250 myśliwych i naganiaczy. Wynikiem polowania było schwycenie jedynego jednego wielkiego czerwonego lisa, który obecnie jest wystawiony w klatce w pewnem wielkiem interesie rzeźnickim w owem mieście. Reszta zwierzyny uszła pomiędzy naganiaczami.

Poszarpany przez lwy.

Z San Francisco donoszą 14 go lutego: Podczas przedstawienia w arenie pułkownika Bowne na wystawie światowej, zagasło elektryczne światło i przy tej sposobności został dozórca Carlo Thieman napadnięty przez dwa lwy i straszliwie poszarpany. Umarł w szpitalu podczas nocy.

Strajk garncarzy.

Z Trenton, N. J., donoszą 14 go lutego: Tutejsi fabrykanci towarów glinianych podali „ultimatum" ich strajkującym robotnikom, których jest 5000. Oświadczyli im, że ci którzy nie wrócą do pracy aż do aż do 18 go bm., nie potrzebują się już wcale zgłaszać. Robotnicy jednakże nie przyjęli ultimatum i nie chcą pod żadnym warunkiem zgodzić się na zniżenie myta.

Zniżenie myta.

Z Murphysboro, Ill., donoszą 15 lutego: Wielka „Muddy Coal & Iron Co." oświadczyła dzisiaj swym robotnikom, iż zniża myto o 10 procent począwszy od 19 go lutego. Dotyczy się to 700 robotników; w innych kopalniach niezawodnie to samo. Robotnicy mieli wieczorem naradę i postanowili przyjąć zniżenie. W tutejszych kopalniach pracuje się stale od trzech miesięcy.

Dyfterya.

Z Emporia, Kansas, donoszą 14 lutego: W Bushong, Kan., wybuchła dyfterya epidemicznie. W 48 godzinach wydarzyło się 12 wypadków śmierci na tę chorobę. Wszystkie szkoły zostały zamknięte.

Przeciw zniesieniu cła.

W Bismarck, N. D., uorganizowali się właściciele owiec w owym stanie. Są przeciwni zniesieniu cła na wełnę.

Zwycięztwa republikańskie.

Z Elmira, N. Y., donoszą 14-go lutego: Przy wyborach urzędników Chemung powiatu wybrano wczoraj 7 republikanów i 4 demokratów. W przeszłym roku składała się władza powiatowa z 7 demokratów i 4 republikanów.

— Przy wyborach miejscowych w Binghamton, N. Y, zwyciężyli republikanie w 8 wardach, demokraci w 3.

— Władza supervizorów w Delaware powiecie, N. Y., będzie się składała z 16 republikanów i 3 demokratów.

— W Otsego powiecie, N. Y., będzie się władza supervizorów składała z 14 republikanów, i 10 demokratów. W przeszłym roku składała się z 13 demokratów i 11 republikanów.

— W Montgomery pow., N. Y., wybrano supervizorami 8 republikanów i dwóch demokratów; w przeszłym roku należało do tej władzy 6 republikanów i 4 demokratów.

Chłopcy uderzają na nauczyciela.

Z Portland, Ind, donoszą 14 go lutego: Albert Rupe, nauczyciel w Powers Station, miejscowości położonej 15 mil ztąd, został dzisiaj sponiewierany przez trzech uczniów. Zatrzymał ich po nauce za jakieś przestępstwo i kazał jednemu z nich zamiatać szkołę. W odpowiedzi na to uderzyli uczniowie na niego kałamarzami i kamieniami. Nauczyciel został straszliwie pokaleczony; przechodnie ocalili go od śmierci. Chłopców uwięziono.

Czarny Chrystus.

Miasto Chilicothe, O., posiada czarnego Chrystusa, który przybył, aby ocalić świat, zaprowadzić zmianę między ludźmi, umyć ich tak, iż będą białymi jak śnieg, wyleczyć chromych i niewidomych i przygotować wszystkich na blizki koniec świata, który zostanie oznajmiony przez archanioła Gabryela, który zadmie w trąbę. Negier ten liczący lat 28 nazywa się George Hughes. W czwartek wieczorem był na tak zwanym „revival" w kościele baptystów. W sobotę wieczorem zadziwił gminę, gdy oświadczył, że jest Chrystusem i podróżuje po świecie z panną Maryą. Oświadczył także, że świat zaginie za trzy dni, i że do tego czasu musi wyleczyć wszystkich chorych i nawrócić wszystkich grzeszników. Zachowywał się w kościele tak niespokojnie, iż zawołano policyanta, który go uwięził, aby później został posłany do zakładu dla obłąkanych.

Wielkie nieszczęście.

Z Nowego Yorku donoszą 16 g. lutego: Gdy wczoraj wieczorem czyszczono tory „Third Ave. Cable Co." za pomocą tak zwanego wóza miotłowego, do którego było 10 koni zaprzężonych, jeden z przednich koni obalił kobietę, która chciała przejść przez tor na 1-szej ulicy. Nikt nie spostrzegł tego i konie szły dalej. Zdawałoby się, że konie powinny by ją zadeptać; tymczasem dostała się ona na jednę z wielkich mioteł maszyny w kształcie cylindrowym. Nieszczęsna obracała się wraz z olbrzymią miotłą. W taki sposób została wieziona przez 400 jardów, nim ją spostrzeżono. Zatrzymano natychmiast maszynę i zaniesiono nieszczęśliwą, której suknie były zupełnie podarte a która była więcej umarłą niż żywą, do pobliskiego lokalu, gdzie lekarz skonstatował, że nieszczęsna odniosła nadwerężenia wewnętrzne i że mózg jej został naruszony i że mało jest widoków, aby wyzdrowiała. Nazywa się Maggie Simpson, liczy lat 27 i mieszka pod No. 27 Delancey str.

Powieszeni „in effigie".

Z Nebraska City, Nebr., donoszą 16-go lutego: Minister rolnictwa Morton i jego najmłodszy syn Charles zostali wczoraj wieczorem powieszeni w miejskim parku „in effigie". (Powieszono dwie figury wytkane słomą, szmatami, itd., mające przedstawić Mortona i jego syna). Śledztwo w toku.

Wygoda dla dam odwiedzających teatry.

Matrony nowoyorskie cieszą się, że będą mogły odwiedzać teatralne przedstawienia, gdzie ich dzieci nie będą im psuły humoru.

Damy te będą zabierały swe dzieci, lecz przy wchodzie do teatru dostaną markę (check) odpowiednią do marki, którą dziecko dostanie. Z teatrem będzie połączona izba dziecinna, do której zostaną przyjmowane dzieci nie liczące lat 10; będzie się tam znajdowała służba, która się będzie zajmowała dziećmi, dla których będzie zawsze pod ręką najlepsze mleko każdego rodzaju. Dalej będą się tam znajdowały ręczniki, mydło, ciepła woda itd.

Nie będzie tam także brakowało lalek, bawidełek, ani jakiegokolwiek przedmiotu do rozradowania serc malców.

$12,000,000 w puszcze blaszannej.

Z Toronto, Ont., piszą 15-go lutego: Desire Longlin, rodzony kanadzki Francuz, który przez długie lata mieszkał w Pawtucket, R. I., powrócił w tych dniach do St. Constant, dawnej swej siedziby po metrykę, która mu jest potrzebną, aby oddziedziczyć $12,000,000. Około dwa miesiące temu dzieci jego bawiły się blaszaną tabakierką, o której nie wie, gdzie ją znalazły. Pewnego dnia dzieci otworzyły tabakierkę, lecz nie mogły jej zamknąć. Przywołały ojca, który znalazł w niej kilka dokumentów, pomiędzy nimi testament brata dziada Desirego, który posiadał znaczną własność w Nowym Yorku i okolicy. Własność ta ma obecnie wartość $12,000,0 0. Desire Longlin i jego brat Olivier są jedynymi spadkobiercami.

Rabunek.

Z San Francisco donoszą 16 go lutego: Szulernia spółki Carroll & Weber została dzisiaj rano nawiedzona przez dwóch zamaskowanych ludzi, którzy zdobyli $5000. Jednego z nich, syna exkomisarza portowego Paulsen'a schwycono, lecz ubiegł ten, który miał zabrane pieniądze.

Stracony.

Z Jeffersonville, Ind., donoszą 16 lutego: Dzisiaj rano, o godzinie 12:8 został w tutejszem więzieniu powieszony James E. Stone, zwany zwyczajnie „Bud" Stone, który w nocy 18 go września, 1893, zamordował w Glendale, 9 mil na wschód od Washington Ind., panią Elżbietę Wratten, jej syna Denson Wratten, tegoż żonę i troje ich dzieci. Zbrodniarz był spokojnym, aż do końca i nie przyjął pociech religijnych. Nie wytłómaczył się, ani też okazywał najmniejszego żalu. Stone złamał kark, gdy usunięto z pod jego nóg deskę; ciało jego nie drgnęło nawet; śmierć więc musiała nastąpić natychmiast.

Pod kołami.

Z York, Pa., donoszą 14 go lutego: Niezamężna, 49 lat licząca Matylda Hyde, dama powszechnie tu znana została dzisiaj rano przejechana i faktycznie zmiażdżona przez pociąg kolei Northern Central w południowej części miasta.

Rabunek i usiłowanie morderstwa.

Z Pittsburga donoszą 13-go lutego: Pięciu opryszków napadło przeszłej nocy Piotra Major, rzeźnika z Duquesne. Pobiwszy go tak, iż utracił przytomność, obrabowali go i rzucili na tór kolei Pittsburg, Virginia i Charleston. Tajny policyant Williams znalazł go dzisiaj rano o godzinie 1:45, kilka minut przed nadejściem pociągu towarowego. Uwięziono pięciu podejrzanych ludzi.

Stara niewiasta.

Z Urbana, O, donoszą 14 go lutego: Pani Nancy Gallagher umarła wczoraj po południu i to nagle. Była najstarszą osobą w tym powiecie. Powiadają, że liczyła 105 lat.

Zniżenie myta.

Z New Haven, Conn, donoszą że „Candee Ruther Co." zniżyła myto dziewczyn pracujących w różnych wydziałach tej fabryki o 20 procent, a godziny roboty zniżyła na 8, a to z powodu braku zamówień. „Candee Co." zatrudnia 2000 osób. W fabryce tej poczęto po kilkamiesięcznym zastoju znów pracować w listopadzie z całą siłą. W ostatnich tygodniach pogorszył się znów interes.

Strajk górników.

Z Macon, Mo., donoszą 18go lutego: Około 100 górników zatrudnionych w Lingo przez „Little Pittsburg Coal i Mining Co;" zastrajkowało, ponieważ manażer nie chciał wydalić z pracy człowieka, który według zdania strajkierów przestąpił jeden z przepisów pracy. W kopalniach nie pracuje się obecnie; kompania utraciła kontrakt z kompanią kolei Burlington, której miała dostarczać dziennie ośm ładunków węgli.

Zawalenie kopalni.

Z Wardner, Idaho, donoszą że 17go lutego zawaliła się kopalnia Bunker Hill, wskutek czego dozórca kopalni i dwóch robotników zostało zabitych i dwóch niebezpiecznie pokaleczonych.

Nowe przedsiębiorstwa.

Z Valparaiso, Ind., donoszą: „Porter Land and Manufacturing Co." zakupiła w tym tygodniu 700 akrów roli przyległych do 500 akrów zakupionych niedawno temu przez „Chicago Porter Home Co." Kompania została zorganizowaną przez kapitalistów z Bostonu, Mass., i Chicago. Kapitał $500,0 0. Kompania otworzyła wielką fabrykę przedmiotów mosiężnych a zatrudnia wielu ludzi. W tych dniach zawarła kompania kontrakt na sprowadzenie fabryki „American Brass works" z Cambridge, Mass., jej własności. W tej fabryce znajdzie 200 ludzi zatrudnienie. Kompania każe także stawiać kilka wielkich budynków i 50 domów dla innych fabrykantów, którzy się przyprowadzą z Chicago.

— Z Philadelphii donoszą 18go lutego: Przez pewną firmę w Pennsylvanii, do której należy Samuel Warner z South Coventry, zostanie założona w Chicago fabryka zapałek, która ma być największą w świecie. Firma ta chce walczyć z „trust'em" zapałkowym i twierdzi, że posiada maszyny patentowe, za których pomocą może fabrykować „gros" o 30c. taniej niż trust.

Gaz naturalny.

Z Garrison, Cal., donoszą 18go lutego: Źródło gazu naturalnego znaleziono na farmie czyli „ranch" położonej kilka mil na północ miasta w głębokości 700 stóp, pod czas wiercenia artezyjskiej studni. Gaz wydobywał się z taką siłą, że pędził wodę 40 stóp w powietrze.

Straszliwa śmierć.

Na farmie J. T. Nelson'a w pobliżu Warsaw, Ill, utracił w niedzielę w straszliwy sposób życie John Sullivan. Potknął się, padł a głowa jego dostała się pod piłę, która pokaleczyła głowę, lecz zaledwie dotykała mózgu. Chcąc się wydobyć padł drugi raz, a tym razem piła ugodziła w go ramię, rozpłatała grzbiet i naruszyła żebra. Sullivana odwieziono natychmiast do Canton, Mo., gdzie lekarze usunęli część jego czaski i odjęli prawą rękę przy ramieniu. Umarł za kilka godzin.

Zasypani górnicy.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą 14-go lutego: Oddziały ratunkowe przy nieszczęsnej kopalni w Plymouth pracują wciąż i muszą przełamać jeszcze 376 stóp nim się dostaną na miejsce, gdzie owych nieszczęśliwych górników można znaleźć. Zabawi najmniej 10 dni, nim będzie można się przekopać przez wał kamieni i skał. Pracę utrudnia to, że wierzch kopalni się wciąż zniża i zawala. Nie ma prawie nadziei, ażeby któregokolwiek z zasypanych znaleziono przy życiu.

Śmiertelna walka.

W Toledo, Ohio., wtargnął negier Danial Boone w niedzielę rano do chaty swego sąsiada Benjamina Lyon, człowieka liczącego 65 lat, i począł go bić sprychą. Starzec atoli nie znał żartów i uderzył napastnika żelazem od prasowania tak, iż ten padł nieżywy na podłogę. Chodziło o jakąś czarnoskórą wdowę, Emmę James.

Wychłostany.

Z Madison, Nebr, donoszą 18go lutego: J. H. Mackay, wydawca czasopisma „Republican" został wczoraj wieczorem wychłostany przez żonę Piotra Rulf, obywatela poważanego w Madison. Bronią, jaką pani Rulf użyła, był bicz ze skóry węża. Gdy się już zmęczyła, poszczuła gazeciarza psem. Mackay obraził panią Rulf w pewnym artykule w gazecie przez niego wydawanej, za co się zemściła. Opinia publiczna jest po stronie pani Rulf.

Oczekują wielkiego spadku.

Z Chicopee, Mass., donoszą 16-go lutego: G. Dubuque i F. Dubuque mniemają, że ich oczekuje niezmierny majątek w mieście Dubuque, Iowa. W r. 1788 osiedlił się w mieście, które obecnie nosi jego nazwę Francuz Dubuque i położył podwaliny do majątku, który jest oszacowany na 48 milionów dol. Obecnie zatrudnia dr. Dubuque z Waterbury, Conn., brat owego Dubuque z Chicopee, adwokatów, którzy mają bronić jego pretensye. Ci dowiedzieli się, że głowa familii Dubuque nie pozostawił żadnego testamentu. Jest w ogóle 30 krewnych, z których każdy dostanie równą część z owego pięknego spadku.

Pożary.

W Newark, N. J., zniszczył pożar w środę elewatory i młyny firmy P. H. Preston & Co., fabryku jących olej ze siemienia lnianego. Strata w samym oleju wynosi $200 tys.

— W czwartek rano o godz. 4 tej został w Cincinnati zniszczony skład towarów łokciowych firmy Jones, Wilter & Co., położony pod no. 74—82 przy ulicy Spring. Strata $250,000. Przyczyna pożaru nie jest znaną. Trzech strażaków zostało pokaleczonych podczas pożaru.

— W Detroit, Mich., spłonęła w piątek rano wielka apteka firmy „Ferrand, Williams & Co.," położona pod no. 32—34 przy ulicy Woodbridge. Strata $100,000.

Rabunek kolejowy.

Z Los Angelos, Cal., donoszą 16 go lutego: Pociąg osobowy kolei South Pacific został dzisiaj rano o g. 1-szej wykolejony w pobliżu Bosceo przez trzech zamaskowanych ludzi, przyczem parowóz i dwa wagony z owocami spadły z nasypu. Wagon ekspresowy został rozsadzony za pomocą dynamitu i obrabowany. Posłaniec ekspresowy, maszynista i palacz zostali niebezpiecznie pokaleczeni.

Z niw polskich w Ameryce.

Uroczyste poświęcenie nowego polskiego kościoła w Jersey City N. J., odbędzie się w niedzielę 25 go lutego.

— W Hackensack, N. Y, obwiesił się Polak Józef Ryszczeński.

— Andrzej Galik idąc torem kolei Lehigh Valley w pobliżu Pittston przez nieostrożność padł pod koła nadchodzącego parowozu i utracił obie nogi. Zawieziono go do szpitala w Pittson.

— W Kingston, Pa., zabitym został Polak przez oberwanie się kamienia w Plymouth kopalni no. 3.

— Ignacy Kąkolewski przygniecony został rudą w hucie żelaznej w Pittsburgu, na 14 tej ulicy. Życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

W Beaver Dam, Wis., spalił się skład Józefa Klabińskiego. Strata wynosi $1200, zabezpieczenie $600.

NOWE OBRAZY.

W drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowane zostały następujące obrazy:

1.) 8 Kwietnia, 1864 r. w Warszawie.
2.) " " " "
3.) Nie poddadzą się.
4.) Będzie o jednego mniej.
5.) Matka Bozka Częstochowska objawia się męczennicy polskiej do taczek przykutej w podziemiach kopalni na Sybirze.
6.) Wizerunki królów polskich.
7.) Bosak-Hauke, Naczelnik wojskowy województwa Krakowskiego, Sandomierskiego i Kaliskiego.
8.) Jen. Ludwik Mirosławski, dyktator polski w r. 1863.

Album powstania 1863 — 1864 r., format 13x19. Na pięknym papierze.

Cena 25c. za egzemplarz czyli $1.50 za wszystkie 8 obrazów.

Nie tylko w każdej polskiej hali obrazy te znajdować się powinny ale w każdym polskim domu obok obrazów Kościuszki, Pułaskiego i Sobieskiego.

Zwracamy na powyższe uwagę wszystkich agentów. Odstępujemy dobry rabat.

PIERWSZA

Księgarnia Polska

W AMERYCE,

WŁADYSŁAWA DYNIEWICZA

W CHICAGO

odebrała z Europy wielki zapas wielkiego i pięknego dzieła (rozmiaru 9x11½ cali) pod tytułem:

ŻYWOT PANA I ZBAWICIELA NASZEGO

JEZUSA CHRYSTUSA

I BOGARODZICY DZIEWICY

MARYI.

Obejmujące 722 stronnic wyraźnego i pięknego druku, mocno oprawne w najlepsze angielskie płótno, ze złotemi wyciskami i marmurowemi brzegami. Dzieło to ozdobione jest kilkuset rycinami czyli obrazkami.

Cena 6 dolarów.

Dla kupujących w większej ilości odstępujemy rabat. (x)

Łysiny.

Łysiny u mężczyzny pochodzą podług dr. Buffa głównie z powodu tego, że mężczyźni nakrywają głowy ściśle przylegącemi kapeluszami i zdejmują je co chwila przy ukłonach. Mężczyzn łysych jest bardzo wielu; łyse kobiety są rzadkością; pochodzi to także stąd że kobiety mają lekkie kapelusze, które zwykle tylko część głowy i włosów zakrywa ją i tylko lekko na włosach siedzą.

Przy ścisłem pokryciu głowy ściska się skóra na głowie i mniej przepuszcza krwi, włosy się grzeją, przy odkrywaniu głowy ziębną, skutkiem tego słabną i wypadają. U kobiet nie ma tych powodów i dla tego włosy lepiej się trzymają i kobiety rzadko łysieją.

KATALOG

KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA.

Chicago - - Illinois.

Ciąg dalszy.

Książki do nabożeństwa, śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

Przeraźliwe Echo Trąby Ostatecznej albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające 80

Przewodnik duszy do Nieba, z licznemi pięknemi rycinami o Sercu i Duszy człowieka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem..........85c

Różaniec żywy czyli reguły i nowy sposób wspólnego i skutecznego odmawiania Różańca Świętego na większą cześć i chwałę Pana Boga w Trójcy Św. Jedynego i uwielbienie Najświętszej Bogarodzicy Maryi Panny itd. 20

Ś. Ś. Cyryl i Metody apostołowie Słowian 5

Śpiewnik kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz. Cena...........................50c.

Śpiewnik Pieśni Nabożnych zawierający 680 pieśni jako to: Pieśni codzienne, Msze święte, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości Pańskie, Na święta Matki Boskiej i świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, psalmy, suplikacye itp. w mocnej oprawie płóciennej ze złoconym tytulikiem. Cena.............................$1.00.

Stacye (Poznańskie) czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko - Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami) . . 10

Stacye (chełmińskie) czyli obchód Stacyi po 10

Stacye (krakowskie) ułożone według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męca Pańskiej po 10

Stacye (chicagoskie) droga krzyżowa do nieba wiodąca 10

Stoletnia rocznica założenia Biskupstwa Baltimore i ustalenia hierarchii w Stanach Zjednoczonych odbyta dnia 10, 11 i 12-go Listop. '80 r. w Baltimore, Md. Cena 10

Tajemnice Różańca świętego na kartkach, (Pęczek, 15 tajemnic) 10

Wyborek czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla katolików. Z dodatkiem pieśni. Mocna oprawna ze złoconym tytulikiem i czerwonemi brzegami. Cena 40

Zbiór pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:
Oprawne w pół skórek . . $2.25
Całe w skórę $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25

Żywot ś. Abramiusza pisany od ś. Etrema i Metafrasta. Żył około R. P. 820. — Żywot ś. Józefa Oblubieńca Matki Bożej, z Pisma świętego wyłożony. — Żywot ś. Gertrudy dziewicy, pisany od tego, który sam jej świętobliwości był świadomy. Żyła około R. P. 650. — Żywot ś. Benedykta opata, pisany od ś. papieża Grzegorza Wielkiego. Żył około R. P. 527. — Żywot ś. Kutberta biskupa lindyfarneńskiego, pisany od doktora kościelnego wielebnego Bedy. Żył około R. P. 680.
Cena - - - - - - - - - - - 15ct.

Żywot ś. Arnulfa biskupa w Mecu, pisany od jego towarzysza. Żył około R. P. 630. — Żywot drugiego ś. Arnulfa biskupa swesyońskiego. Żył około R. P. 1060. — Żywot ś. Bernarda z Klarewali opata. Żył około R. P. 1120 — Żywot ś. Stefana króla węgierskiego, i ś. Emeryka syna jego. Żył około R. P. 970 albo 1020.
Cena - - - - - - 15c.

Żywot ś. Augustyna, doktora kościelnego, biskupa Hipponeńskiego, pisany od ucznia jego Possydoniusza biskupa Kalamańskiego. Żył około R. P. 430. — Żywot i Męczeństwo ś. Jana Chrzciciela, wybrany z pisma świętego. — Żywot Dawida króla z Pisma ś. wyjęty.
Cena - - - - - - 15c.

Żywot św. Bazyliusza wielkiego, wypisany od Amfilochiusza Biskupa Ironium ....15c.

Żywot ś. Blezylli wdowy, albo raczej pociecha i namowa do rodziców w śmierci dziatek smucących się. — Żywot ś. Andronika i Atanazyi żony jego, pisany od Symeona Metafrasta. — O czterdziestu Męczennikach kazanie ś. Bazyliusza Wielkiego, na niektórych miejscach skrócone. — Żywot ś. Lupicyna i Romana, dwóch braci rodzonych, pisany od św. Grzegorza Turońskiego. — Żywot ś. Grzegorza Wielkiego Rzymskiego Papieża pisany od Jana dyakona Rzymskiego, do Jana VII, papieża, który żył około Roku Pańskiego 872.
Cena . . . . 15ct.

Żywot Ś. Bonifacyusza Męczennika, wypisany od Metafrasta. Żył około R. P. 300. — Żywot ś. Pankracyusza, w czternaście leciech Męczennika, wzięty z ksiąg starych męczeńskich. Żył około R. P. 286. — Męczeństwo ś. Antoniny Dziewicy i Aleksandra Męczenników, pisane od Sym. Metafrasta. Żyli około R. P. 200. — Żywot ś. Pachomiusza, pisany od Paladyusza in Lausiaca, a szeroce od Metafrasta. Żył około R. P. 840. — Żywot Ś. Epifaniusza, biskupa miasta Konstancyi albo Salaminy, w Cyprze, i doktora kościelnego. Żył około R. P. 380. — Żywot Ś. Dziewicy Potencyany albo Pudencyany. Żyła około R. P. 150. — Zjawienie . . Michała Archanioła wyjęte z Brewiarza Rzymskiego.
Cena - - - - - - 15c.

Żywot ś. Brunona patryarchy i przodka Kartuzów. Żył około R. P. 1111. — Żywot Błogosławionego Jana Kantego doktora akademii Krakowskiej, Żył około R. P. 1473. — Męczeństwo ś. Arety Araba, i innych wielu, w prześladowaniu Żyda Dunaam. Żyli około R. P. 522. — Żywot ś. Hilaryona opata, pisany od św. Jeronima doktora kościelnego. Żył około R. P. 350. — Męczeństwo jedynastu tysięcy dziewic, to jest, ś. Urszuli i towarzyszek jej pisane z starodawna.
Cena - - - - - - 15c.

Żywot Drugiego Makarego Aleksandryjskiego, i Marka niejako od tegoż Palladyusza napisany. — Męczeństwo Piotra Ś., Balsamem nazwanego; napisane przez Anastazego Bibliotekarza. — Żywot Ś. Edwarda króla Angielskiego, pisany przez Alfreda Opata Cystercyeńskiego. — Żywot Ś. Hilaryusza, wypisany od św. Hieronima, Adama i innych, a po większej części z Rocznych Dziejów Boroniusza. — Żywot Pawła Ś., Pierwszego Pustelnika, napisany od Hieronima św. Epist 21............ Cena 15c.

Żywot św. Eufrozyny, napisany przez Szymona Metafrasta............10c.

Żywot Ś. Franciszka Borgiasza z książęcia Gandyi Generała Societatis Jesu, pisany od W. X. Andrzeja Szkota, kapłana tego zakonu. Żył około Roku Pańskiego 1572.
Cena - - - - - - 15c.

Żywot ś. Egidyusza albo Idziego pisany od Falberta Larnotańskiego biskupa. Żył około R. P. 700. — Żywot ś. Justa biskupa lugduńskiego, pisany z starodawna, w kościele lugduńskim zostawiony. Żył około R. P. 379. — Żywot i męczeństwo ś. Eudoksyusza i innych przy nim. Żył około R. P. 280. — Żywot i męczeństwo ś. Adryana, i innych przy nim dwudziestu trzech. Żył około R. P. 311. — Na przesławne i wesołe światu wszystkiemu Narodzenie Dziewicy Matki Bożej, kazanie krótkie. — Męczeństwo ś. Piotra, Doroteusza, Gorgoniusza i innych bez liczby. Żyli około R. P. 280. — Żywot ś. Eworcyusza biskupa Aureliańskiego, pisany z starodawna. Żył około R. P. 510. — Żywot i męczeństwo ś. Aigulfa Opata Lyrińskiego, pisany z starodawna, Żył około R. P. 660 — Żywot ś. Wiktoryna biskupa Aminterneńskiego, Męczennika Bożego. Żył około R. P. 93. — Żywot ś. Eleuterysza sługi Bożego, pisany od świętego Grzegorza Wielkiego Papieża. Żył około R. P. 590.
Cena - - - - - - 15c.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mego znajomego Pawła Olszewskiego, pochodzącego z Galicyi, powiatu Gorlice. Parę lat temu przebywał w Glen Lyon, Pa., a rok temu mieszkał w Carbondale, Pa. Ktoby z rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:

Hawryło Pysz,
Ramey, Clearfield Co., Pa., lb. 74.
(8 — 8)

Poszukuję mego przyjaciela Franciszka Przybylskiego pochodzącego z W. Ks. Poznańskiego, powiatu Średzkiego, wsi Nekli. I ja Stanisław Kajdan pochodzę także z Nekli.

Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam niechaj mi raczy donieść pod adresem.

Frank Matysiak,
4755 Cambrdge str., Frankfort, Pa.

Poszukuję się Antoniego Zieleńskiego pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, pow. Mławskiego, który przez niejaki czas bawił w Glen Fisher, Pa. Jest dość wysoki i dosyć dobrej tuszy, ślady na twarzy, ma blond włosy i zarost; ma duże nogi, cokolwiek krzywe, chodzi cokolwiek pochyło; łysieje już znacznie. Zarazem poszukuje się Maryanny Siłakowskiej i jej dzieci. Pochodzi także z pod zaboru rosyjskiego, gub. Płockiej, pow. Rypińskiego, gminy Chrostkowo, wsi Wielna. Jest niskiego wzrostu, na twarzy blado-czerwonawa, siadła w sobie, oczy ma bure a jednem okiem cokolwiek zyzem patrzy, ma włosy blond, czoło wysokie, włosy obcięte nad czołem, a nogi ma cokolwiek krzywe; chodzi jakoby była potrąconą. Ktoby z Rodaków znał miejsce pobytu poszukiwanych osób, niech raczy donieść pod adresem:

Michael Zwolejski,
Woodlawn Cemetery, New York City.
(8—10)

Poszukuję Michała Godlewskiego, który pięć lat temu przebywał ze mną w Audenried i odjechał do Pittsburga. Ktoby o nim wiedział, niech mi łaskawie doniesie.

Antoni Mordziński.
Kerlayres, Schuylkill Co., Pa. lb. 73.
(8—10)

Niżej podpisany poszukuje swych braci Ignaca Krzemieńskiego i Ignaca Świonteckiego, którzy przybyli do Ameryki kilkanaście lat temu. Pochodzą z gubernii Płockiej, powiatu Lipnowskiego, gminy Skempy, wsi Grabówiec. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu lub oni sami niech mi raczą donieść pod adresem

Wojciech Chmielewski,
care of E. J. Weite, Sunderland, Mass.

Poszukuję mego brata Jana Bartykowskiego, Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mi raczy donieść.

Ludwik Bartykowski,
Duryea, Luzerne Co., Pa. lb. 878.

Poszukuję brata mego Jana Dorobkowskiego, który przebywał 7 lat w Chicago pod no. 2988 Farell str. Od sierpnia nie mam żadnej o nim wiadomości; wszystkie listy się wracają. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mnie raczy uwiadomić pod adresem

Teofil Dorobkowski,
94 North 1st Street, Brooklyn, E. D., N. Y.

Poszukuję Andrzeja Grochowskiego z Dębowca, powiatu Jasło, Galicyi, który od 8 do 9 lat przebywa w Ameryce. Gdyby się miał dowiedzieć o tem poszukiwaniu, to niech przyśle swój adres do mnie lub własnego brata Józefa Grochowskiego, który jest u mnie na stancyi.

Joseph Mijal,
Bondsville, Mass.

Poszukuję brata mego Franciszka Wiśniewskiego pochodzącego z gminy Chrostowo wsi Nowowieś pod zaborem rosyjskim.

Jan Wiśniewski,
91 Front & Catherine Sts., Philadelphia, Pa.

Niżej podpisany poszukuje w ważnym interesie swej siostry cioteczněj Franciszki Misarskiej, która pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomżyńskiej, powiatu Koleńskiego, gminy Lisze, wsi i parafii Lipniki. Jest wzrostu wysokiego, ma włosy żółtawe, twarz białą, cokolwiek piegowatą. Nie jest zamężną i liczy lat 20. Rok temu przebywała w Northampton, Mass. W pewną niedzielę po południu wyszła na przechadzkę i od tego czasu zaginęła. Miał ją znaleźć pewien farmer, który ją zawiózł do Bostonu. Tu ma przebywać w „crazy hall", czyli też w domu ludzi nie mających przytułku. Ktoby z Rodaków mi podał dokładnie miejsce jej pobytu, otrzyma pięć dolarów nagrody i be- [illegible]

Listy polskie na poczcie.

[illegible]

Jeszcze Ameryka.

Wydmuchnęli gaz.

Z Kenosha, Wis., donoszą: Niejakiego Fred Meyers i nieznanego pewnego człowieka znaleziono w niedzielę rano nieżywych w ich sypialni w Grant House. Wydmuchchnęli gaz, gdy w wieczór przedtem udali się na spoczynek.

Śmierć bogatego Izraelity.

Z Nowego Yorku donoszą, że tam umarł Albert S. Rosenbaum niezawodnie jeden z najbogatszych żydów w Ameryce. Liczył lat 60, i był jednym z najgłówniejszych importerów tytoniu. Miał pozostawić 30 milionów dolarów.

Zuchwała ucieczka.

Z Buffalo, N. Y., donoszą 17go lutego: Leroy Harris alias John H. Heart oskarzony o obrabowanie poczty prosił podczas dzisiejszego terminu o pozwolenie udania się do umywalni. Miał rewolwer w ręku, gdy wrócił i zawołał: „W górę ręce." Każdy był posłusznym, a Harris spokojnie poszedł ku drzwiom które za sobą zamknął na klucz i ubiegł. Zabawiło dosyć długo, nim marszałka, sędziego i innych oswobodzono, a zbrodniarz był tymczasem już daleko.

Wielkie pożary.

W Warren, O., w niedzielę zniszczył pożar wielkie młyny tak zwanej „Griswold Linseed Oil Co." Strata $250,000.

— W Nowym Yorku została w niedzielę uszkodzona na $60,000 fabryka wozów firmy Rufus M. Stivers & Bros., położona pod no. 144—156 E. 31 ul. Spaliło się 125 ukończonych i 200 nieukończonych wozów.

Samobójstwo dziwaka.

Z Bangor, Mo., donoszą 18go lutego: Charles D. French, kramarz wędrowny i pustelnik w Oreno dzisiaj rozsadził sobie głowę nabojem dynamitowym, i pozostawił następujący list.

Do wszystkich ciekawych!

17 lutego, 1894.

Godzina 8:15 po poł. Za dwie godziny z głową przestrzeloną wielkim nabojem ołowianym (nie ma w tem żadnej poezyi) umarły będę się znajdował w drodze duchów do przyszłego królestwa. Choroba i ubóstwo są przyczyną. Nikt nie wie, że znajduję się w rozpaczliwem położeniu, lecz tak jest istotnie. Spalcie, ugotujcie, upieczcie, sprzedajcie me ciało, lub poślijcie do fabryki sztucznego nawozu, — jak wam się będzie podobało. Jestem słabym, zrozpaczonym i głodnym, lecz wiem, jak się mam obliczyć z siostrami—biedą i nędzą.

Chas. D. French.

Brat i siostra.

O sensacyjnej sprawie donoszą z Stockton, Cal. Tam ubiegł aptekarz Oliver Wendell z Emmą Lacy, która jak później doniósł ojczym dziewczyny była rodzoną siostrą Wendell'a, o czem młodzi ludzie jednakże nie wiedzieli, gdyż w młodości ich, po śmierci rodziców, zostali przyjęci za własne dzieci przez obcych ludzi, których nazwiska przyjęli.

Ojczym młodej damy robi sobie wyrzuty, że nie przestrzegł młodych ludzi, iż są bratem i siostrą, gdy widział, że mają ku sobie pociąg.

Wysokie odszkodowanie.

Z West Chester, Pa., donoszą 17 lutego: David Howell z Oxford, który został przejechany przez pociąg kolei Philadelphia, Wilmington i Baltimore i przytem utracił nogę, odebrał $6000, które mu sąd przyznał.

Zabił dwóch świadków.

Z Boise City, Idaho, donoszą 16 lutego: W Hagerman miejscowości położonej nad rzeką Snake, uwięziono James'a Cross za rabunek. Urzędnik towarzyszący mu zatrzymał się na pewnej farmie (ranch). Znajdowali się tam Samuel Barker i Robert Wilson, świadkowie przeciw więźniowi; Cross widząc ich wydarł [illegible]

CHICAGO.

W wtorek przeszłego tygodnia masa śniegu przełamała dach nadbudowania budynku transportacyjnego w Jackson parku; dziura ztąd powstała obejmuje około 30 stóp kwadratowych.

— W środę rano o godzinie pierwszej policya schwyciła Karola Brant, który jednakże ma się nazywać C. J. Mulaney i mieszka pod no. 212 przy 12-tej ul., gdy w katedrze św. Patrycyusza zabierał pieniądze ze „skarbonki dla ubogich", do której miał klucz. Już od kilku miesięcy spostrzeżono, że skarbonka była okradywaną systematycznie. Złodziej miał zabrać ogółem około $600.

— Fabrykanci sprzętów rolniczych z wszystkich okolic Stanów Zjednoczonych mieli w przeszłym tygodniu w hotelu Grand Pacific zgromadzenie na którem postanowili protestować przeciw „bill'owi" Wilsona o ile tenże się odnosi do interesów powyższych fabrykantów. Bill Wilsona znosi cło na sprzęty rólnicze. Przeciwko temu nie mają fabrykanci w ogóle nic do mówienia, gdyż są przekonani, iż mogą pomyślnie współzawodniczyć z fabrykantami zagranicznymi; protestują jednakże przeciw przywozowi towarów z Canady bez opłacania cła, dopóki Canada pobiera cło w wysokości 35 procent od amerykańskich sprzętów rólniczych. Fabrykanci ci protestują także przeciw przywozowi z zagranicy produktów farmerskich bez opłacania cła.

— W przeszłą środę zawetował burmistrz uchwałę rady miejskiej nadającą przywileje tak zwanej „Metropolitan Gas Co." „Veto" zostało z wielką biedą utrzymane.

— Pod podejrzeniem, iż włamali się do kilku wagonów towarowych kolei Nortwestern i z nich zabrali skóry cielęce w wartości $80 zostali w środę uwięzieni: Piotr Szyt, Józef Urban i Franc. Kochan.

— Pani Anna Kodera mieszkająca pod No. 4719 przy Lincoln ul. znajdowała się w środę na południe sama w jej mieszkaniu, gdy zadzwoniło dwóch przystojnie ubranych młodych ludzi, którzy prosili o obiad. Pani Kodera odmówiła i chciała drzwi zamknąć, gdy nieznajomi przyskoczyli do niej, ją obalili i po zaciętej walce odebrali jej pugilares zawierający $26. W pośpiechu przejrzeli łotrzy pokoje i zabrali niektóre klejnoty, poczem się ulotnili.

— Piekarz Alexander Klein z pod no. 500 przy W. 12-tej ul. kupił w środę na południe parę koni na aukcyi w „stockyardach". Zaprzągł takowe do swego woza i wracał do domu, gdy konie się rozbiegały, wóz się wywrócił, a Klein padł na bruk i rozbił sobie czaszkę, wskutek czego natychmiast prawie umarł.

— Albert Seelong, robotnik nie mający pracy przez kilka miesięcy, który mieszkał pod no. 3801 przy Lincoln ave., przybył w środę do domu i narzekał, że mu bardzo zimno. Żona jego poszła mu po wódkę za ostatnie 10c., jakie posiadała. Znalazła go, gdy wróciła, nieżywego na łóżku. Zastrzelił się niezawodnie z rozpaczy, iż nie mógł pracy znaleźć.

— Jan Mulkowski, liczący lat 15 a mieszkający pod no. 12 przy Front ulicy usiłował w środę skoczyć w pobliżu Chicago ave. na pociąg towarowy kolei Northwestern. Dostał się pod koła, które mu zmiażdżyły obie nogi tuż przy kolanach. Umarł w czwartek rano.

— Siostra Albina Hummert, jedna z Siostr zwanych, „Służącemi Jezusa Chrystusa", pielęgnujących chorych na ospę w odnośnym szpitalu, umarła w środę na tę straszliwą zarazę.

— Robotnik Józef Szanuka był w środę rano zatrudniony odrzucaniem śniegu poza hotelem Vendome, no. 156 ul. State, gdy przypadkowo dał krok w tył i spadł do szybu elewatora z wysokości 18 stóp. Podniesiono go bezprzytomnego; wyzdrowienie jego jest wątpliwem, gdyż doznał niebezpiecznych nadwerężeń wewnętrznych. Liczy lat 55 i mieszka pod no. 733 przy Loomis ulicy.

— Franciszek Głowinski oskarzony o zamordowanie swej żony, został uznany za obłąkanego i odesłany do więzienia w Chester. Głowinski zabił żonę 24 go sierpnia, 1892 r., w mieszkaniu róg Wood i 47-mej ulicy.

— Wojciech Podobinski, mieszkający pod no. 8733 Houston ave., kazał w środę uwięzić Wojciecha Stanosza, Jana Stanosza, Michała Stanica, Stanisława i Franciszka, Dziedziaka ponieważ w dniu 6 lutego został podczas bijatyki pokaleczony tak, iż był przez tydzień obłożonym i nie mógł wnieść skargi prędzej. Bójka wynarzyła się w mieszkaniu Wojciecha Stanosza, no. 8305 przy ulicy Ontario. Przy tej samej sposobności zostali pokaleczonymi: żona jego, która ma kość pacierzową nadwerężoną i brat jego Wawrzyniec Podobinski.

— „East Chicago Iron Steel Co." chce zmniejszyć myto lepszych robotników o 15 procent. Jest ich 150 a zarabiają od $3 do $9 dziennie. Niektórzy z robotników prosili o cokolwiek czasu, aby się namyśleć.

— Komitet obywateli mieszkających w pobliżu kościoła OO. Jezuitów przy ulicy 12-tej odwiedził w czwartek burmistrza miasta, aby kazał usunąć wielkie zaspy śniegu znajdujące się przed kościołem. Odpowiedź była odmowną. Dla tego najęto czterech ludzi i dwa wozy, aby usunąć śnieg, lecz praca robiła mało tylko postępu, gdyż wozy musiały się co chwila namykać przed wagonami tramwajowemi. To rozjątrzyło tam mieszkających katolików, którzy zrobili między sobą kolektę i kupili łopaty do śniegu, poczem młodsi członkowie parafii wzięli się do pracy i poczęli rzucać śnieg na tory tramwajowe, tak iż te wkrótce zostały zablokowane. Thomas Bowler, superintendent dywizyi zachodniej części miasta dowiedziawszy się o tem, przybył natychmiast i za pomocą rewolwera i swych ludzi chciał odpędzić obywateli usuwających śnieg z przed kościoła. Pomiędzy tymi znajdował się atoli bailiff ze sądu sędziego Brayton'a, który groził Bowler'owi aresztowaniem, jeżeli nie schowa rewolwera, co ten uczynił. W tej chwili przybył wóz patrolowy z 14 policyantami, którzy mieli zapobiedz rozruchom.

W tej chwili przejeżdżał człowiek jakiś, który radził urzędnikom, aby zrobili krótki proces z robotnikami przy śniegu, ponieważ są katolikami. Odjechał, lecz za nim pobiegło dwóch młodych ludzi, którzy dogonili go na rogu Centre ave. i Taylor ul., zatrzymali jego konie, weszli na wóz i niemiłosiernie go zbili, tak iż niezawodnie kilka dni poleży. Przybył mu wprawdzie policyant na pomoc, lecz ten mu radził, aby jak najprędzej odjechał. Nie aresztował nikogo.

Bowler dał tymczasem swym ludziom rozkaz, aby oczyścili tory z śniegu, przyczem byłoby przyszło do bójki i krwi wylania, gdyby nie policyanci i ks. Bowling, który radził swym parafianom, aby się spokojnie rozeszli do domów swoich. Uczynili tak, lecz odchodząc obiecali, że nazajutrz znów będą rzucali śnieg na tór, gdyby zarząd miejski nie kazał go tymczasem usunąć.

Podczas rozruchów zostało kilka się przyglądających kobiet i dzieci obalonych. Odniosły lekkie pokaleczenia.

— Franciszek Brzowolski, Franciszek Krzaniak i Jan Pasiński zostali w czwartek oskarzeni o morderstwo i to przed sędzią Chetlain. W nocy 8-go października, 1893, poczubili się z Feliksem Sewicz w jego mieszkaniu no. 739 W. 18-tej ulicy; podczas bójki otrzymał Sewicz cięcie nożem w głowę, wskutek czego umarł 13-go października.

— W czwartek rano wybuchł pożar w domu ob. Stasiewskiego przy ul. Cleaver, róg Bradley. Ogień w nieznany sposób wybuchł w zamkniętym salonie Lackowskiego o godz. 1-szej. Ogień spostrzegł policyant M. Dominowski, który zaalarmował straż ogniową a następnie zaczął budzić mieszkańców domu. Wszyscy się ocalili, chociaż państwo Matuszaków trzeba było prawie przemocą wydostać z domu. Najtrudniej było dobudzić się Chinczyków mających pralnię w podziemiu. Strata ogólna wynosi $1000.

— W „Western Wheel Works" praca się ponownie zaczęła i obecnie pracuje przeszło 300 ludzi przy bicyklach.

— W piątek wieczorem rozpoczęła się bijatyka pomiędzy konduktorem wagonu tramwajowego na Halsted linii a Patrick'em Walsh i Martin'em Lyon, którym pomagały ich żony. Ci ostatni twierdzą, że konduktor zażądał po drugi raz płacę za jazdę, chociaż mu takową już poprzednio wręczyli. Potłuczono okna, powywracano ławki itd. Walsh i Lyon dostali się do kozy.

— Niejaki H. Harper alias Frank H. Henderson podał w czwartek w „Continental National banku" weksel na $3300, który mu wypłacono, ponieważ weksel był podpisany przez kasyera pierwszego narodowego banku w St. Paul. Podobny weksel na $3500 został wypłacony przez „Merchants National bank". Obecnie okazało się, że Harper zrobił z 33 dol. 3300 a z 35 dol. 3500 i umiał zatrzeć wszystkie ślady jego fałszerstwa.

— Policyant Edward Matthews z stacyi przy ul. Desplaines został w piątek na wieczór aresztowany, ponieważ ukradł rok temu żonie dr. Richard'a J. Piper z pod no. 683 ul. W. Monroe bardzo cenny płaszcz z futra psów morskich.

— W miesiącu styczniu umarło w Chicago 1808 osób. Ze zmarłych liczyło 662 mniej niż 5 lat, 410 mniej niż rok, a 10 przeszło 90 lat.

— W piątek rano został przed no. 44 ulicy Clark przejechany i zabity Piotr Grojewski mieszkający pod no. 225 ulicy Bristol przez pociąg Rock Island kolei. Grojewski liczył lat 38 i pozostawił wdowę.

— Inkorporowanem zostało w Springfield, Ill., Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Świętych Cyryla i Metodego w parafii św. Jana Kantego w Chicago, Ill. Inkorporatorami są Jan Brzezinski, Teofil Suchomski i Teodor Bukowski.

— Na pomnik Kościuszki zebrano dotychczas blizko $7500.

— Burmistrz Hopkins zagroził kompaniom tramwajowym ciężką karą, jeżeli nie usuną śniegu z ulic, na których ich linie się znajdują.

— Kapitan Porter należący do tajnej służby Stanów Zjednoczonych aresztował w piątek z. t. czterech fabrykantów podrabianych srebrnych dolarówek. Są nimi Charles J. Johnson, Charles S Mack, alias John Wilson, John Kelly i William Freeman. Główna kwatera fałszerzy znajdowała się pod no. 162 ulicy Green.

— Ojciec św., Leon XIII ma otrzymać piękną i cenną pamiątkę po wystawie światowej. Jest to album fotograficznych widoków z całej wychowawczej wystawy katolickiej zebranej przez Brata Maureliana, sekretarza i manażera wystawy. Album jest darem klubu Kolumba w Chicago, najgłówniejszej katolickiej organizacyi w Ameryce.

— W niedzielę rano zaraz po północy został saloonista B. J. Ettelson w swym lokalu pod no. 168 przy Plymouth Place napadnięty przez trzech złodziei, którzy go pobili, odebrali mu $50, zegarek i łańcuszek i następnie się ulotnili.

— Maryanna Nowak służąca w „Palmer House" udała się w niedzielę wieczorem do bióra zdrowia w ratuszu, gdyż podejrzywała, że ma ospę. I istotnie tak było. Lekarz atoli nie odesłał jej natychmiast do szpitala, a chora dziewczyna musiała przepędzić noc u znajomych pod no. 171 przy ulicy DeKoven.

— Jeżeli tak pójdzie dalej to wkrótce nie zostanie nic, jak zgliszcze po budynkach wystawowych w Jackson parku. W niedzielę powstał pożar w wschodniem skrzydle budynku stanu Illinois. Strata jest wprawdzie małą tylko, lecz trzeba to zawdzięczyć usiłowaniom straży ogniowej, której głównie chodziło o to, aby pożar się nie przeniósł na pałac sztuk pięknych, w którym się znajdują jeszcze bardzo cenne przedmioty.

Budynek stanu Illinois.

Podczas pożaru spadł strażak Józef Ballak z drabiny z wysokości 20 stóp i nadwerężył się znacznie. Odwieziono go do jego mieszkania na rogu Wright ave. i ul. 69.

— Tomasz Osogowicz mieszkający pod no. 86 ul. Fry przybył w sobotę wieczorem do domu w stanie nietrzeźwym. W niedzielę rano nie żył. Liczył lat 40.

— Inkorporowanym został w Springfield, Ill., „Washington Polish-American Democratic Labor Club of the Sixteenth Ward" w Chicago, za wnioskiem Macieja Derengowskiego, Ferdynanda i Jana J. Dahlman.

— Pożar zniszczył w poniedziałek wieczorem pięciopiętrowy budynek położony pod no. 86—46 przy ulicy River na końcu Wabash ave., w którym prowadziła interes firma Norton Bros., fabrykanci towarów cynowych i lakowanych. Strata wynosi $200,000. Wskutek pożaru traci pracę około 600 osób.

— W środę przed południem o godzinie 11-tej stanęły w płomieniach przepyszne kolonady w Jackson parku łączące budynek rólniczy z halą maszyn i zostały zamienione w perzynę. Pastwą płomieni stała się także wspaniała grupa „Quadriga", centralny punkt kolonady. Przez długi czas były także w niebezpieczeństwie budynek rólnictwa i hala maszyn. Aby zapobiedz szerzeniu się płomieni zerwano łuki łączące kolonadę z powyższemi budynkami. Walka przeciw płomieniom była uciążoną przez niezmierne masy śniegu tam się znajdujące. Potrzeba było dwóch godzin, nim zdołano ograniczyć płomienie. Niezawodnie wskutek rozgrzanego powietrza i gazów nastąpiła eksplozya w jednym z filarów wskutek czego zawaliła się środkowa część kolonady a kompanie sikawkowe 61 i 64 jakoby cudem uszły przed zgubą. Znajdowały się pod wielką „Quadrigą", lecz nie mogły tam z korzyścią działać i dla tego dostały rozkaz zmiany stanowiska. Zaledwie to usutecznily, gdy nastąpiła eksplozya i Quadriga, ważąca tony i tony, spadła na miejsce, na którem strażacy poprzednio się znajdowali i rozbiła się.

Pożar kolonady w Jackson parku.

— Henry S. Holden, fabrykant przyrządów gazowych, pod no. 67—89 ul. Canal, liczący lat 50, został w poniedziałek zabity w tunelu na ul. La Salle. Znajdował się na pociągu linowym Wells ul., którego z nieznanej przyczyny nie było można zatrzymywać na spadzistości tunelowej. Inni poskakiwali przy wchodzie do tunelu, i niejeden z nich się potłukł, lecz Holden skoczył dopiero w środku tunelu i padł na drugi tór w chwili gdy nadchodził pociąg Clybourn ave. linii. Ciało Holden'a zostało zupełnie prawie zmiażdżonem.

— Komitet finansowy rady miejskiej chce zniżyć wydatki miejskie na rok bieżący z $11,000,000 na $8,000,000. Największa oszczędność ma zapanować w wydziale policyjnym. Pensyę superintendenta zniżono o $600, jego pomocnika o $400. Dwóch z inspektorów policyi zostanie usuniętych, a pensye pozostałych czterech zostaną zniżone o $300. Wszystkim policyantom wyjąwszy „patrolman'ów" zostanie pensya zmniejszona o 10 procent. Połowa tajnych policyantów zostanie zdymisyonowana, a liczba „patrolman'ów" zmniejszona z 2200 na 1728.

W innych wydziałach zostaną pensye wszystkich urzędników zniżone o 10 procent, a znaczna liczba otrzyma dymisyę.

— Burmistrz Hopkins zawetował uchwałę rady miejskiej zniżającą „license" sprzedających towary z wozów (peddlers) z $25 na $10, gdyż miasto potrzebuje pieniądze.

2000 górników wraca do pracy.

Z Columbus, O., donoszą 19 lutego: Bardzo wielu operatorów kopalń w dolinie „Hocking Valley" postanowiło płacić górnikom za wydobywanie węgli za pomocą maszyn tyle, ile górnicy żądali i wskutek tego 2000 ludzi poczęło dzisiaj pracować. Dla nowej „Pittsburgh Coal Co." poczęło pracować 700 ludzi; praca rozpoczęła się także w kopalni Slatera w Straitsville, Cole'a w Nelsonville i „Northern Fuel Co." w Jacksonville. Spór pomiędzy „Sunday Creek Coal Co." a strajkierami został załatwiony i 1100 górników powróci w tych dniach do pracy.

W sprawie „Domu Emigracyjnego Polskiego."

Szanowny Wydawco Gazety Polskiej w Chicago! O „Domu Emigracyjnym" pewna dobrze mi znana osoba do mnie tak pisze:

Wielebny ojcze!

Źle się dzieje na Ellis Island i w „Domu Emigr." Wiele ludzi bez pieniędzy i bez opieki odsełają napowrót do Europy. Nie chcę nikogo obmawiać, niech mnie Bóg od tego strzeże! Jednak krótko tu opiszę to com z własnych ust słyszał od p. Zakrzewskiego, agenta „Domu Emigr."

A po co ja mam brać ludzi do „Domu", co ja z nimi zrobię, po co oni jechali do Ameryki bez pieniędzy.

O, Ojcze! Serce mi płacze, kiedy widzę, iż dla braku opieki, nawet zdrowych, silnych i młodych odsełają napowrót.

Dalej mówi p. Agent: Co mnie tam ludzie obchodzą? Ja wiem, że „Dom Emigr." upadnie. Skoro robota ruszy, to ja wrócę do swojego rzemiosła stolarskiego.

Ks. Swiniarski już zrezygnował, a ks. Kukowski także ma zrezygnować wkrótce. Na mnie krzyczą, że za wielkie wydatki, ale niech oni robią co chcą. Tak powiada p. Agent.

Z mojej zaś strony, Wiel. Ojcze, to mam tylko tyle do nadmienienia, primo: Coby tenże pan Agent, który nawet pisać nie umie, bo sam telegrafista musi mu wypisywać telegramy — coby on począł, gdyby tyle emigrantów lądowało jak dawniej np. w pozaprzeszłym i w przeszłym roku? Secundo: Że wydatki wielkie, to nic dziwnego, gdyż sama p. Agenta familia, składa się z 10ciu (ho, ho! p.) osób. Rzeczywiście nie wiem, czy w bieżącym miesiącu już choć trzy osoby (emigranckie) były wzięte do „Domu Em." To smutne!....

W sprawach tychże, Szan. Wydawco, ja dziś jestem zupełnie obojętnym, ponieważ.... no „za twoje myto ciebie wybito." Jednak patrząc ze strony, to zdaje mi się, że nie tak in illo tempore bywało, kiedy to „Złotorzyński i Gramlewicz z Grablunem frymarczyli kasą i zabierali emigrantom tużurki." Zresztą, Szan. Panie Wydawco, złe dzisiaj czasy nastały w całym tego słowa znaczeniu. Dzisiaj pieniędzy zaledwie wystarcza na loty, wille, i fiolety. O wsparciu biednego emigranta, trudna rada, nie można ani pomyśleć! Z szacunkiem,

Ks. Złotorzyński,

Pittston, Pa., 16 lut. 1894.

NB.—Oryginał listu pisanego do mnie mam. Uniżony sługa „fioletowych" de facto et in potentia.

Ks. Z.

Dobre widoki.

Z Nowego Yorku donoszą 19go lutego: Pewne tutejsze czasopismo ogłasza dzisiaj telegramy i korespondencye z wszystkich części kraju pod względem widoków na polu przemysłu.

Z tych wynika, że interes w ogóle się ożywia i pracę dostaje bardzo wielu robotników, którzy przez długie miesiące nie mieli pracy. Lecz nietylko w starych zakładach przemysłowych rozpoczyna się znów praca, lecz zostaną pobudowane nowe, i w ogóle są widoki bardzo pomyślnemi.

Pomiędzy zakładami, które zostaną powiększone znajdują się: „General Electric Works" w Lynn, Mass.; „Wamsutta Mill" w New Bedford, Mass.; różne fabryki przedmiotów z kości słoniowej w New London, Conn.; „Cumberland Iron Works" w Stuart powiecie, Tenn.; fabryki towarów wełnianych firmy Freeland Croft & Compton, Camden, N. J.; jako i wielkie lejarnie żelaza „Reading Iron Co." w Reading, Pa. Wielka fabryka wagonów kolejowych w Bloomsburg, Pa., dostała kontrakt na wybudowanie 200 wagonów dla kolei New York, Susquehanna i Western, dalej kontrakt na 400 kół dla wagonów kolejowych.

Ostatnie wiadomości.

Friedrichsruhe, 19 lutego. Dalsze ogniwo w łańcuchu ujednania cesarza niemieckiego z Bismarckiem zostało ukute. Cesarz odwiedził exkanclerza w Friedrichsruhe; bawił tam od godziny 5-tej do 9-tej. Cesarz został na dworcu, do którego się Bismarck udał po dostojnego gościa, i we wsi Friedrichsruhe, przyjęty z wielkiem entuzyazmem. W uczcie, którą urządzono w zamku na cześć cesarza brało tylko 12 osób udział. Przyjęcie i pożegnanie było bardzo serdecznem.

Berlin, 19 lutego. Rada związku niemieckiego potwierdziła rosyjsko niemiecki traktat handlowy.

Wiedeń, 19 lutego. Rozpoczął się proces 12 anarchistów, których uwięziono przeszłego lata za spisek na życie cesarza Franciszka Józefa.

Nazywają się: Franz Hospel, Stephan Hahnel, Mathias Stetka, Martin Stikul, Karol Kinkal, Jan Wojatecki, Karol Morawiec, Józef Szenel, Michał Welner, Mathias Fleishhaus, Józef Komarek i Karol Kelzel; prawie wszyscy są Czechami.

Rio de Janeiro, 19 lutego. Tutaj umiera przeciętnie 60 osób dziennie na żółtą febrę.

Pond Creek, O. T., 19-go lutego. W tutejszym sądzie został Senator Martin z Kansas powieszony „in effigie". „Figura przedstawiająca go wisiała przez całą noc. Na karteczce przyszytej do figury było napisane: Senator Martin z Kansas stał w hali Senatu i mówił na korzyść kompanii kolei Rock Island. Starzy jego konstytuenci postanowili go powiesić".

St. Paul, Minn., 19-go lutego. Dzisiaj rano o godzinie 2-giej został E. J. Dahl z New Ulm napadnięty przez rabusiów na rogu ul. 12-tej i Jackson i obrabowany o $594. Uwięziono 6 podejrzanych osób.

Washington, 19-go lutego. Dzisiaj został zamianowany przez prezydenta Senator Edward D. White z Louisiana na sędziego najwyższego trybunału na miejsce zmarłego sędziego Blatchford. Senat potwierdził nominacyę natychmiast.

Washington, 19 go lutego. Wczoraj po południu została najmłodsza córka prezydenta, Esther Cleveland, ochrzcona w niebieskim pokoju „białego domu". Obecnymi byli tylko członkowie familii i kilku bliższych przyjaciół.

New Philadelphia, O., 19 lutego. Robotnicy w kopalniach w Massilon, w pobliżu Goshen, zastrajkowali dzisiaj rano, gdyż myto ich zostanie zniżone.

Seatle, Wash., 19-go lutego. Najgorszy „blizzard" tego roku sroży się nad „Puget Sound" i po całym stanie Washington. — Z Portland, Oregon, donoszą, że śnieg pada nieustannie od 12 godzin, lecz burzy nie ma.

Chicago, 21 lutego. Wczoraj po południu koń, podczas kucia go w kuźni Patricka Ryan, no. 1 Bowman ulicy, Chicago, wierzgnął i obalił bańkę z petrolejem, wskutek czego nastąpiła gwałtowna eksplozya. Siedem osób zostało mniej lub więcej niebezpiecznie poparzonych. Siedem koni odniosło także lekkie poparzenia.

Ceny Targowe.

Chicago, 20 Lutego 1894.

Żywe świnie	4.50—5.25
Owce	1.25—4.85
Bydło, 100 funtów	1.75—4.80
Owies	27½—30½
Pszenica	49½—60½
Żyto	46½
Siano	5.00—10.50
Len	1.38½
Kukurydza	32—36
Spirytus	1.17
Indyki, funt	8—8½
Kaczki	8—9
Kury	7—8
Miód, funt	6—15
Łój	4½—4¾
Masło	12—27
Jaja, tuzin	17½—18
Jabłka	3.50—5.50
Gęsi, tuzin	6.00—7.00
Tymotka	3.60—3.90
Schaby, 100 funtów	6.25
Buteryna, funt.	14—19½
Mąka pszenna	1.35—3.60
Kartofle	48—53
Koniczyna	8.75—9.00
Cebula buszel	50—55
Peklowina (beczułka)	12.12½
Smalec (beczułka)	7.55
Ser	11—13
Banany, pudło	1.25—1.75
Pomarańcze	1.25—2.50
Groch, buszel	90—95
Ćwikła, beczka	1.00—1.25
Fasola	1.45—1.50
Jęczmień	40—58
Cytryny	3.00—5.50
Borówki czerwone	4.50—7.00
Gruszki	2.00—2.25
Winogrona	4.25—4.75
Zające, tuzin	1.00—2.50
Bekasy "	1.25—1.50
Dzikie kaczki	2.50—3,00
Ryż	4—6½
Cukier	3½—5¾
Węgle	3.50—7.00
Herbata	18—70
Kawa	19—33
Cielęta	4.50
Syrop	14—30
Malas	15—35